

ISSN 0867-8952

NR 7-8(271-272)  
LIPIEC-SIERPIEŃ 2013

# KOMBATANT



Biuletyn Urzędu  
do Spraw Kombatantów  
i Osób Represjonowanych



ostatnia droga  
generała



**1943 r. Władysław Sikorski, Naczelny Wódz Polskich Sił Zbrojnych i premier Rządu na Uchodźstwie** FOT. ARCHIWUM POLSKIEJ AGENCJI PRASOWEJ

BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH

#### Redakcja

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa  
e-mail: [kombatant@udskior.gov.pl](mailto:kombatant@udskior.gov.pl)

#### redaktor naczelny: Piotr Sulek

tel. (22) 661 89 22  
e-mail: [piotr.sulek@udskior.gov.pl](mailto:piotr.sulek@udskior.gov.pl)

Katarzyna Zientara-Majewski

tel. (22) 661 84 23  
e-mail: [katarzyna.zientara@udskior.gov.pl](mailto:katarzyna.zientara@udskior.gov.pl)

#### Współpracują:

Franciszka Gryko, Jan P. Sobolewski,  
współpraca fotoreporterska: Alina Nowacka

**Redakcja tekstów:** Wojciech Lewicki

**Korekta:** Beata Stadryniak-Saracyn

#### Archiwalne numery „Kombatanta”

dostępne są na stronie [www.udskior.gov.pl](http://www.udskior.gov.pl)

#### Wydawca:

Urząd do Spraw Kombatantów  
i Osób Represjonowanych  
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa  
centrala tel. (22) 661 81 11  
punkt informacyjny tel. (22) 661 81 29  
(22) 661 87 06, [www.udskior.gov.pl](http://www.udskior.gov.pl)

**Opracowanie graficzne:** Hanna Sater

#### Druk: TOPDRUK Sp. z o.o.

ul. Nowogrodzka 151a, 18-400 Łomża

**Nakład:** 4200 egz.



## w numerze

### 3 Rocznicą katastrofy gibraltarskiej

*Katarzyna Zientara-Majewski*

### 8 Ostatnia droga generała

*Katarzyna Zientara-Majewski*

### 12 69. rocznica Powstania Warszawskiego

*Katarzyna Zientara-Majewski*

### 15 Zapomniane powstanie

*Wojciech Lewicki*

### 20 Trzeba nawiązać kontakt

*Ewa Ponińska-Konopacka*

### 24 Staramy się spłacać dług

*Aleksandra Gielewska*

### 28 Hołd meksykańskiej gościnności

*Piotr Sulek*

### 30 Poczdam – historia bez kropli nad „i”

*Agnieszka Kuchcińska-Kurcz*

### 34 Leśnicy opanowali miasto Włoszczowę

*Zbigniew Zieliński*

Nie ulega wątpliwości, że Powstanie na terenie Obwodu Praga z góry skazane było na niepowodzenie. Nie oznacza to jednak, że nie miało sensu, że było tylko niepotrzebną demonstracją, która pociągnęła za sobą wiele ofiar. Gdy przyjrzymy się dokładnie wydarzeniom po lewej stronie Wisły – nasuwa się pytanie: dlaczego w pierwszych 2–3 dniach sierpnia Niemcy nie przeprowadzili żadnego ataku na pozycje powstańcze z praskiego brzegu?



FOT. WOJCIECH LEWICKI

## Wielce Szanowni Kombatanci, drodzy Czytelnicy

Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych informuje, że z dniem 1 stycznia 2013 roku zniesiona została opłata za prenumeratę Biuletynu „Kombatant”. Biuletyn będzie do Państwa wysyłany bezpłatnie. W związku z wprowadzoną zmianą prosimy o niedokonywanie wpłat na poczet prenumeraty za 2013 rok.

K O L P O R T A Ż

**Kolportaż: Tomasz Nejmanowski,**  
[tomasz.nejmanowski@udskior.gov.pl](mailto:tomasz.nejmanowski@udskior.gov.pl), tel. (22) 661 86 67

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian i skrótów w nadsyłanych materiałach. Materiały powinny być podpisane pełnym imieniem i nazwiskiem autora tekstu i zdjęcia oraz zawierać jego prywatny adres i telefon kontaktowy, a także krótką notkę o autorze tekstu. W miarę możliwości prosimy o dostarczanie tekstów i materiałów graficznych (zdjęcia o rozdzielczości 300 dpi) w wersji elektronicznej (na CD lub pocztą elektroniczną). Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca. Rubryka *Poszukujemy* jest bezpłatna.

KATARZYNA ZIENTARA-MAJEWSKI

# Rocznica katastrofy gibraltarskiej

**T**o Polska pierwsza powiedziała Hitlerowi „nie”, walcząc od pierwszego do ostatniego dnia wojny. Polacy dysponowali jednym z najlepszych wywiadów. Złamali przed wojną Enigmę. Pomimo tego wielkiego wkładu odzyskali niepodległość dopiero w 1989 r. A jednym z bohaterów narodowych, których wspomniano, oczekując na tę niepodległość, był gen. Władysław Sikorski – powiedział Jan Stanisław Ciechanowski w 70. rocznicę tragicznej śmierci generała oraz osób towarzyszących mu w tragicznym locie.

W uroczystościach na Gibraltarze udział wzięli m.in.: przybyli z Polski i Wielkiej Brytanii weterani II wojny światowej; gubernator Gibraltar, wiceadmirał sir Adrian Johns; biskup połowy Wojska Polskiego, Józef Guzdek; biskup Gibraltar, Ralph Heskett; sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Mę-

**Czwartego lipca 2013 r., w 70. rocznicę katastrofy, w której wraz z towarzyszącymi mu osobami zginął gen. broni Władysław Sikorski, prezes Rady Ministrów RP na Uchodźstwie i Naczelnny Wódz Polskich Sił Zbrojnych – polska delegacja pod przewodnictwem kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Jana Stanisława Ciechanowskiego, oddała hołd ofiarom tej tragedii.**

czeństwa, Andrzej Krzysztof Kunert; burmistrz Gibraltar, Anthony Lima; dowódca Brytyjskich Sił Zbrojnych na Gibraltarze, komodor John Clink; dyrektor Gabinetu Szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego, gen. bryg. Krzysztof Szymański; reprezentujący prezydenta RP, dowódca Garnizonu Warszawa, gen. bryg. Wiesław Grudziński; konsul honorowy RP na Gibraltarze, Anthony Lombard; córka płk. Andrzeja Mareckiego, Teresa Ciesielska; oraz syn drugiego pilota Williama S. Herringa, Graham Herring; małżonka ostatniego prezydenta RP na Uchodźstwie – Ryszarda Kaczorowskiego, Karolina Kaczorowska,

a także licznie zgromadzona społeczność polska mieszkająca na Gibraltarze.

Uroczystości zainauguowała Msza św. w katedrze Najświętszej Maryi Panny Królowej w Gibraltarze, celebrowana przez bp. Józefa Guzdkę. Po wprowadzeniu do świątyni flagi państwowej Rzeczypospolitej Polskiej przez poczet sztandarowy żołnierzy Batalionu Reprezentacyjnego Wojska Polskiego, odśpiewano hymn państwowy. Podczas homilii biskup podkreślił, że polska delegacja przybyła na Gibraltar w 70. rocznicę wielkiej tragedii (która w sposób szczególny dotknęła naród polski), by zadbać o pamięć

o tych, którzy umarli za polską wolność i niepodległość: – *Wspominając 70. rocznicę tragicznej śmierci gen. Władysława Sikorskiego, chcemy kolejny już raz złożyć hołd temu wielkiemu Polakowi. Panie generale, walczyłeś za sprawę Ojczyzny do ostatniego tchu w piersiach. Bóg oszczędził ci wielu rozczarowań i zawodów. Nie poznałeś już zdradzieckiej umowy zawartej w Teheranie i Jałcie. Nie słyszałeś szlochu polskich żołnierzy z 2. Korpusu, którzy nie mieli dokąd wracać, bo w dużej części ich domy pozostały poza granicami Polski. Oszczędzone ci było widzieć rozpacz polskich żołnierzy, którzy po zakończeniu wojny nie zostali zaproszeni do udziału w defiladzie. Nie poznałeś też prawdy o ponownej sowieckiej okupacji.* Biskup

*narodu polskiego w pokonanie zła w XX w.* – dodał.

Po zakończeniu Mszy św. Jan Stanisław Ciechanowski przypomniał, że w tym miejscu, gdzie 70 lat temu spoczywały na katafalku trumny z doczesnymi szczątkami gen. Sikorskiego i gen. Klimeckiego – należy wspomnieć historię obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, znajdującego się w kaplicy katedry, który ufundował płk Leon Śliwiński: – *W czasie wojny Leon Śliwiński służył Polsce najlepiej, jak umiał. Był oficerem wywiadu polskiego we Francji, przez niedługi okres także szefem ekspozytury Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza w tym kraju. Aresztowany przez Niemców. Po wojnie głosił, że swoje wybawienie zawdzięczał Matce Boskiej Częstochowskiej.*

Point, w miejsce nowego usytuowania pomnika ku czci ofiar poległych w katastrofie Liberatora AL 523, na pokładzie którego śmierć poniósł gen. Sikorski. Pomnik ten został wybudowany przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Strona polska zwróciła się o przeniesienie lokalizacji pomnika upamiętniającego katastrofę w to bardzo atrakcyjne turystycznie miejsce, podczas wizyty kierownika Urzędu i sekretarza Rady w Gibraltarze w lutym br. Następną część obchodów rozpoczęło wprowadzenie flagi państwowej z godłem Rzeczypospolitej Polskiej. Na posterunku honorowym stanęli żołnierze z Batalionu Reprezentacyjnego Wojska Polskiego oraz trębacz i werblista z Orkiestry Reprezentacyjnej Wojska Polskiego.

W dniu 3 lipca 1943 r. gen. Władysław Sikorski wylądował na lotnisku w Gibraltarze, powracając z kilkutygodniowej inspekcji Polskich Sił Zbrojnych na Bliskim Wschodzie. Dzień później, 4 lipca, ok. godz. 22.30 Naczelny Wódz Polskich Sił Zbrojnych wraz z towarzyszącymi mu osobami udał się na lotnisko. Po mniej więcej 16 sekundach od startu, około 600 m na wschód od pasa startowego samolot spadł do morza. W katastrofie zginęli: prezes Rady Ministrów RP na Uchodźstwie i Naczelny Wódz Polskich Sił Zbrojnych, gen. broni Władysław Sikorski; szef Sztabu Naczelnego Wodza, gen. bryg. Tadeusz Klimecki; doradca wicekróla Indii, brygadier John Percival Whiteley; brytyjski oficer łącznikowy, członek brytyjskiego Parlamentu, płk Victor Cazalet; szef III Oddziału Operacyjnego Sztabu, płk dypl. Andrzej Marecki; adiutant Naczelnego Wodza, por. marynarki Józef Ponikiewski; córka gen. Władysława Sikorskiego, ppor. Zofia Leśniowska; przedstawiciel brytyjskiego Ministerstwa Transportu w Zatoce Perskiej, Walter H. Lock; szef stacji telegraficznej Royal Navy w Aleksandrii, Harry Pinder; sekretarz Naczelnego Wodza, Adam Kułakowski; kurier Armii Krajowej, Jan Gralewski; drugi pilot samolotu, mjr William S. Herring; nawigator Lewis Zalsberg; mechanik pokładowy Francis Kelly oraz dwóch radiooperatorów-strzelców, George B. Gerry i Dobson Hunter. Jedynym ocalałym z katastrofy był pilot – kpt. Eduard Prchal.

zaznaczył też, że ostatecznie gen. Sikorski zwyciężył. W 1993 r., w królewskiej katedrze na Wawelu spoczął pośród królów i wieszczów narodowych. – *Pomnik, który dziś odstonimy i poświęcimy, przypomina na wszystkim o wielkim wkładzie*

*Ufundował więc w tym regionie ponad 200 takich obrazów. To piękny przykład pokazujący związek między polskim wysiłkiem zbrojnym, chwałą oręża polskiego a Królową Polski.*

Po uroczystej Mszy św. polska delegacja udała się na tzw. Europa



Specjalne słowa do uczestników uroczystości skierował prezydent RP, Bronisław Komorowski. W liście odczytany przez jego doradcę, Waldemara Strzałkowskiego, prezydent podkreślił, że gen. Sikorski w najtrudniejszych latach II wojny

światowej niestrudzenie działał na rzecz odzyskania przez Polaków własnego suwerennego państwa, był wybitnym polskim mężem stanu i należał do najznakomitszych przywódców koalicji antyniemieckiej:

*i aktywności dyplomatycznej sprawa niepodległości Rzeczypospolitej nie miała charakteru partykularnego, lecz wiązała się ściśle z dążeniem do przywrócenia w Europie porządku demokratycznego oraz poszano-*

pod adresem władz Gibraltaru, które umożliwiły usytuowanie go w tak godnym i szczególnym miejscu. Zaznaczył, że od dziś wysunięty cypel Europa Point symbolicznie wskazuje na te najwyższe wartości, które są nam wspólne: wolność i braterstwo.

Gubernator Gibraltaru, sir Adrian Johns, przywitał serdecznie grupę weteranów II wojny światowej, mówiąc, że poprzez tragiczną śmierć gen. Sikorskiego Polska straciła jednego z najwybitniejszych synów i narodowych przywódców. Przypomniał, że ponad 200 tys. polskich żołnierzy walczyło u boku aliantów podczas II wojny światowej. Ich ofiara i poświęcenie są wyrte w historii wielu działań wojennych, jak choćby bitwy o Monte Cassino czy bitwy o Anglię. Wszystko to było poparte niewidzialnym, acz kluczowym wkładem polskiego wywiadu. Wspomniał polskich matematyków, którzy złamali Enigmę, co w opinii wielu miało wpływ na wcześniejsze zakończenie wojny. – *Dziś przez odsłonięcie tego pomnika, który został słusznie odbudowany w tym wspaniałym miejscu, oddajemy cześć gen. Sikorskiemu i wszystkim towarzyszącym mu osobom, które zginęły w katastrofie. Oddajemy cześć niezwykłej odwadze polskich patriotów, którzy walczyli ramię w ramię z aliantami.*

Podczas ceremonii odsłonięcia pomnika kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Jan Stanisław Ciechanowski, przypomniał wszystkie ofiary katastrofy. – *Dla Polaków śmierć gen. Sikorskiego była wielką stratą. Szczególnie w obliczu wyzwania, przed jakimi stawali, walcząc od pierwszego dnia wojny. General Sikorski jako Naczelny Wódz organizował polską armię we Francji, później otwierał ją w Wielkiej Brytanii, niezmiennie wierząc w sens wspólnej walki przeciwko Niemcom. Łączył dwie najważniejsze funkcje w państwie. Zdawał sobie sprawę, że na-*



Złożeniem wieńców i wiązanek kwiatów oddano hołd ofiarom katastrofy gibraltarskiej FOT. ALINA NOWACKA



Przy monumencie poświęconym gen. Władysławowi Sikorskiemu wartę honorową zaciągnęli żołnierze z Kompanii Reprezentacyjnej Wojska Polskiego FOT. ALINA NOWACKA

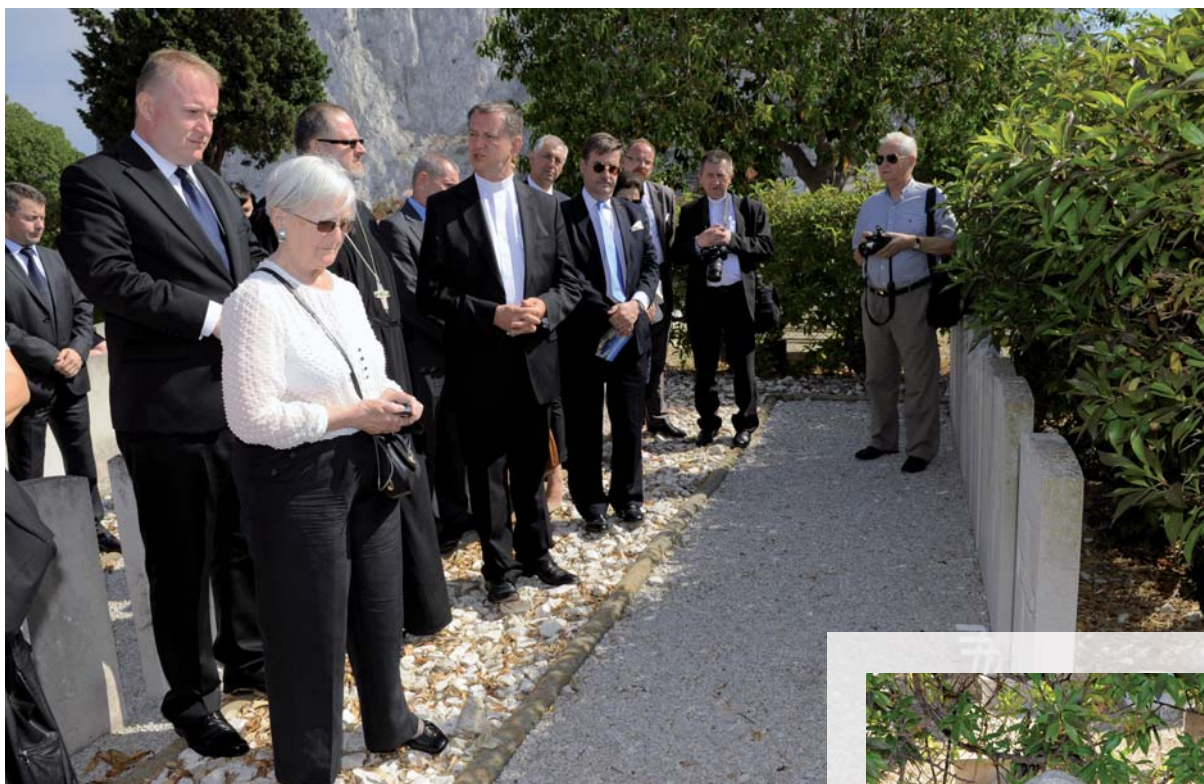
– *Zawsze miał przed oczami wspólny cel sprzymierzonych, którym było oswobodzenie Europy spod władzy totalitarnego reżimu hitlerowskiego. W jego koncepcjach politycznych*

*wania praw wszystkich narodów i każdego człowieka. Prezydent podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do powstania pomnika. Skierował też wyrazy wdzięczności*

sza pozycja polityczna będzie zależała od siły oręża polskiego. Sikorski uosabiał walkę Polaków na wszystkich frontach. Wziął na siebie

niami, jakie wynikały z ustaleń w Teheranie i Jalcie oraz sytuacją po wkroczeniu Sowiec na ziemię polskie. Wspominając dramatyczne wy-

rony Pamięci Walk i Męczeństwa, kierownik UdSKiOR oraz córka płk. Andrzeja Mareckiego, Teresa Ciesielska. Uroczystego poświęcenia



Na grobach ofiar katastrofy pochowanych na miejscowym cmentarzu złożono wiązanki kwiatów i odmówiono modlitwę w ich intencji

FOT. ALINA NOWACKA

odium za podpisanie paktu Sikorski-Majski, który przyniósł dziesiątkom tysięcy Polaków wybawienie z nieludzkiej ziemi. Z drugiej strony generał nie był w stanie w tym czasie uzyskać gwarancji polskiej granicy wschodniej. Ale gdy wiosną 1943 r. trzeba było upomnieć się o ponad 10 tys. polskich oficerów zamordowanych w Katyniu i innych miejscach, honor polskiego oficera nie pozwolił mu milczeć lub dawać wiarę w to, że zbrodni tej dokonali Niemcy. To był kres możliwości kompromisu. To była obrona polskiej racji stanu i walka o prawdę. Nie wydaje się, że Sikorski popełniłby błędy, których dopuścili się jego następcy. Gdyby generał żył, głos protestu ze strony wolnej i demokratycznej Polski wobec decyzji kończących wojnę rozbrzmiałby na pewno mocniej. Śmierć nie pozwoliła zmierzyć mu się z najgorszymi wyzwa-

darzenia sprzed 70 lat, po raz kolejny przywołujemy postać gen. Sikorskiego, jego najbliższych współpracowników i żołnierzy. Przywołujemy pamięć o polsko-brytyjskim braterstwie broni. Przypominamy wielki wkład Polaków w zwycięstwo nad Niemcami podczas II wojny światowej. Dziś swojemu dowódcy oddają hołd jego żołnierze, weterani II wojny światowej, którzy są dzisiaj z nami. Szanownym gospodarzom, władzom Gibraltaru dziękujemy za to, że możemy tu być 70 lat po katastrofie, oddać hołd Polakom i Brytyjczykom, którzy wtedy zginęli. Dziękujemy za możliwość odsłonięcia pomnika w tak wspaniałym miejscu – mówił przed pomnikiem Ciechanowski.

Następnie odsłonięto pomnik ku czci ofiar katastrofy. Symbolicznego przecięcia wstęgi dokonali: gubernator Gibraltaru, sekretarz Rady Och-

monumentu dokonał bp Józef Guzek wraz z przedstawicielem prawosławnego Ordynariatu Wojska Polskiego, ks. płk. Eugeniuszem Bójko. Wspólnie odmówiono modlitwę.

Uroczystość przed pomnikiem zakończyło złożenie wieńców i wiązanek kwiatów. Polskiej delegacji przewodniczył Jan Stanisław Ciechanowski. Wraz z nim wieniec złożyli: Andrzej Krzysztof Kunert, prezydentowa Karolina Kaczorowska, Teresa Ciesielska, gen. bryg. Krzysztof Szymański, gen. bryg. Wiesław Grudziński, konsul generalny RP



FOT. ALINA NOWACKA

## Msza św. za gen. Władysława Sikorskiego w Katedrze Westminsterskiej w Londynie

W dniu 15 lipca 2013 r. miały miejsce londyńskie uroczystości upamiętniające katastrofę lotniczą na Gibraltarze z 4 lipca 1943 r., zorganizowane przez Ambasadę RP w Londynie oraz Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

W Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego otwarto wystawę poświęconą katastrofie gibraltarskiej. Następnie w Hotelu Rubens, wojennej siedzibie Naczelnego Wodza i jego Sztabu (co upamiętnia tablica na fasadzie hotelu), kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Jan Stanisław Ciechanowski, oraz ambasador RP w Londynie, Witold Sobków, wydali uroczysty obiad, w którym udział wzięli m.in. weterani II wojny światowej, książę Kentu, gubernator Gibraltaru wiceadmirał – sir Adrian Johns, abp Szczepan Wesoly, biskup połowy Wojska Polskiego – Józef Guzdek, sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa – Andrzej Krzysztof Kunert, mer Westminsteru – lord Sarah Richardson, członek parlamentu – Damian Collins oraz małżonka ostatniego prezydenta RP na Uchodźstwie, Ryszarda Kaczorowskiego – Karolina Kaczorowska.

Następnie delegacja złożyła kwiaty pod pomnikiem gen. Sikorskiego naprzeciwko Ambasady RP. Wieczorem miała miejsce uroczysta Msza św. w Katedrze Westminsterskiej, którą celebrował bp Józef Guzdek. Podczas przemówienia w czasie Mszy św. Jan Stanisław Ciechanowski przypomniał, że 70 lat wcześniej wolny świat żegnał w Katedrze Westminsterskiej gen. Sikorskiego, najwybitniejszego polskiego polityka i dowódcę II wojny światowej. Kierownik Urzędu przypomniał drogę życiową generała oraz przytoczył słowa, które 5 lipca 1943 r. gen. Marian Kukiel, minister obrony narodowej, napisał w odezwie do żołnierzy: – *Generał Sikorski żył i umarł jak żołnierz nieustraszony i niezmordowany bojownik naszej sprawy. (...) Wódz nasz był najwierniejszym sługą swego narodu, chylącym czoło przed jego moralną wielkością i posłusznym jego woli. Chciał jako wódz i żołnierz ponieść w walce dar wolności naszej udrepczonej a niezłomnej Ojczyźnie. Chciał być wśród pierwszych, którzy dotrą do kraju. Nie było mu danem doprowadzić nas do ostatecznego zwycięstwa. Odszedł nas w nieśmiertelność. Duch jego będzie z nami.*

w Londynie, Ireneusz Truszkowski, oraz Waldemar Strzałkowski z Kancelarii Prezydenta RP. Przedstawiciele polskiej delegacji wraz z kombatantami złożyli też wiązanki kwiatów na grobach pochowanych na miejscowym cmentarzu ofiar katastrofy: Jana Gralewskiego, płk. Victora Cazaleta oraz brygadiera Johna Percivala Whiteleya.

Późnym wieczorem, o godz. 23.08, na plaży w pobliżu miejsca, w którym dokładnie 70 lat wcześniej samolot z gen. Władysławem Sikorskim na pokładzie spadł do morza – odmówiono modlitwę w intencji wszystkich ofiar tej tragicznej katastrofy. Wzruszającą uroczystość zakończyła córka płk. Andrzeja Mareckiego, Teresa Ciesielska, i syn drugiego pilota Williama S. Herringa, Graham Herring, składając kwiaty do morza. Odśpiewano też pieśni patriotyczne i religijne.

Wśród ofiar katastrofy w Gibraltarze byli m.in. szef Sztabu Naczelnego Wodza, gen. Tadeusz Klimiecki, i płk Andrzej Marecki, których groby znajdują się na warszawskich Powązkach, w kwaterze PSZ na Zachodzie. W 70. rocznicę ich śmierci wiązanki na grobach złożył w imieniu kierownika Urzędu – dyrektor Gabinetu Kierownika UdSKIOR, Jacek Dziuba.



W uroczystej Mszy św. w kościele katedralnym uczestniczyła delegacja polska oraz przedstawiciele władz Gibraltaru FOT. ALINA NOWACKA



Po Mszy w katedrze kierownik UdSKIOR, Jan Stanisław Ciechanowski, przypomniał postać płk. Leona Słowińskiego, fundatora obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej znajdującego się w kaplicy katedry FOT. ALINA NOWACKA



KATARZYNA  
ZIENTARA-MAJEWSKI

## Ostatnia droga generała

**P**orucznik Ludwik Łubieński, jeden z nielicznych świadków katastrofy, w swoich wspomnieniach, relacjonując ostatnie chwile życia generała, twierdził, że udał się wraz z nim i towarzyszącymi mu osobami na lotnisko asystować przy odlocie do Londynu. Około godz. 23.00, po zapakowaniu bagażu do samolotu, pilot zameldował gotowość do odlotu. Wszyscy byli w doskonałych humorach. Generał Sikorski cieszył się, że już za parę godzin będzie w Londynie.

– Po ostatnich pożegnaniach wszyscy zajęli swoje miejsca. Ostatni jak zawsze wszedł generał Sikorski. Po zapuszczeniu wszystkich silników

Czwarty lipca 1943 r., zbliża się godz. 23.00. Na płycie lotniska w Gibraltarze kotuje Liberator AL523 z gen. Władysławem Sikorskim na pokładzie. W samolocie znajduje się również jego córka, Zofia Leśniowska, i szef sztabu Naczelnego Wodza, gen. Tadeusz Klimecki. Kilkanaście sekund po starcie maszyna zaczyna tracić wysokość i spada pod kątem ok. 20 stopni. W wyniku katastrofy śmierć ponosi Naczelny Wódz i premier RP oraz towarzyszące mu osoby. Jedynym ocalałym z katastrofy jest czeski pilot, Eduard Prchal.

*i próbie całego motoru i przyrządów kierowniczych jeszcze na miejscu zaparkowania, samolot wolno odrolował na początek bieżni. Gubernator, jego otoczenie i ja podeszliśmy bliżej na sam brzeg bieżni. Słyszeliśmy wyraźnie próbę każdego motoru z osobna, po czym wszystkich naraz. Po jakichś 10 minutach wszystkie reflektory zgasły i paliły się tylko światła kierunkowe wzdłuż całej*

*bieżni. W tej samej chwili posłyszeliśmy ryk wszystkich motorów Liberatora i samolot ruszył z miejsca, szybko nabierając szybkości. Minął nas i mając jeszcze dużo miejsca przed sobą, wzniósł się całkowicie prawidłowo w powietrze (...) i nagle, ku naszemu przerażeniu, zamiast iść dalej w górę, zaczął opadać raczej ślizgowym lotem w kierunku morza. Usłyszeliśmy huk i trzask.*



Miejsce wypadku niemal natychmiast oświetlono silnymi reflektorami – rutynowo na lotnisku North

Front przy startach wygaszano wszystkie światła. Na miejsce katastrofy wyruszyły łodzie z ratow-

nikami w poszukiwaniu ocalałych.

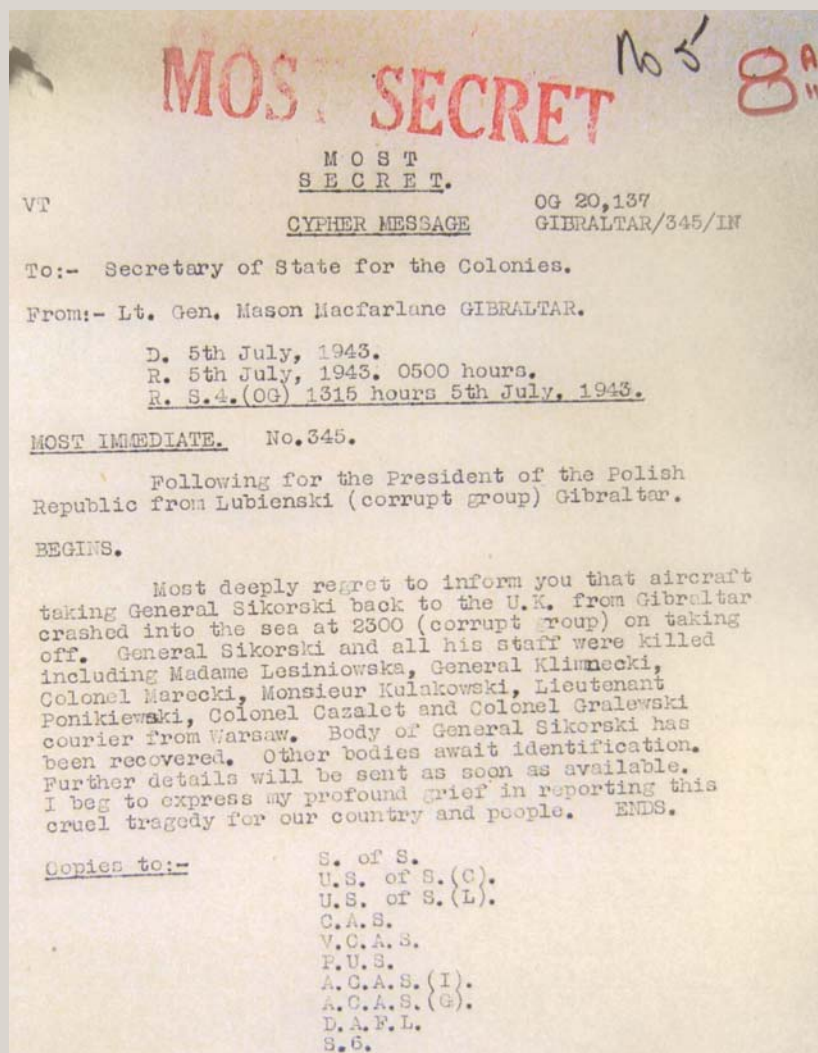
Na pokładzie pierwszej motorówki, która przyplęnęła do brzegu, znajdowały się trzy ciała owinięte w koce. Jak wspomina Łubiński, po zbliżeniu się do pierwszego ciała odkrył koc. – Były to zwłoki generała Sikorskiego. Leżał z dość spokojnymi rysami, tak jakby nie wiedział, że umiera. Tylko z bardzo ciężką raną, idącą od lewego ucha, poprzez nozdrza, kończącą się na brodzie. W koszuli mundurowej, w spodniach i jeszcze jednym buciku. Pod drugim kocem leżały zwłoki generała Klimieckiego, jeszcze w mundurze, ale już na przykład nie miał nic w kieszeniach.

Ciał pięciu osób, w tym Zofii Leśniowskiej i Adama Kułakowskiego, nigdy nie odnaleziono.

### Pożegnanie generała

W południe, 5 lipca polscy żołnierze przenoszą ciało Naczelnego Wodza z kostnicy garnizonowej do katedry Najświętszej Maryi Panny Królowej w Gibraltarze. Tam trumnę z doczesnymi szczątkami gen. Władysława Sikorskiego i Tadeusza Klimeckiego wystawiono na katafalku na widok publiczny.

Tego samego dnia oficjalny komunikat o śmierci Naczelnego Wodza wygłasza w Londynie prezydent RP, Władysław Raczkiewicz. W swoim orędziu mówi o bolesnej stracie, jaką dla narodu polskiego jest śmierć żołnierza i męża stanu – gen. Władysława Sikorskiego. – *Dzisiaj w szeregu tych, co umierając w walce o wolność, prowadzą nas do nowego żywota, stanął śp. Władysław Sikorski. W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej oddaję cześć jego zasługom dla Ojczyzny. Obywatele RP – wzywam was, byście umocnili się w jedności i wytężonej pracy. Każdy na swym posterunku do chwili zwycięstwa, które stać się musi dla Ojczyzny chwilą triumfu i sprawiedliwości dziejowej.*



Uroczystości pogrzebowe gen. Władysława Sikorskiego na cmentarzu w Newark. Widoczni m.in.: Józef Gawlina – biskup polowy WP, ksiądz Zygmunt Kaczyński, Stanisław Grabski – przewodniczący Rady Narodowej, premier Stanisław Mikołajczyk, Helena Sikorska, gen. Kazimierz Sosnkowski, ppłk Jerzy Borkowski, gen. Józef Haller, poseł Witold Kulerski

ARCHIWUM CYFROWE (WWW.MAC.GOV.PL)

FOT. CZESŁAW DATKA, NARODOWE

Rada Ministrów w uchwale podjętej 8 lipca 1943 r., zapowiedziała, że ciało gen. Sikorskiego po odzyskaniu niepodległości, po konsultacjach ze stroną kościelną, będzie sprowadzone do Ojczyzny i pochowane na Wawelu.

Tego samego dnia na Gibraltarze odbyło się wyprowadzenie zwłok gen. Sikorskiego z kościoła katedralnego. Trumna Naczelnego Wodza spoczęła na lawecie okryta flagą państwową i wieńcami. Kondukt żałobny, w którym uczestniczył ze strony polskiej gen. Stanisław Ujejski; Józef H. Rettinger; por. Ludwik Łubieński oraz gubernator Gibraltaru, gen. Frank Noel Mason-MacFarlane; wicegubernator, gen. F.G. Hyland; admirał, sir Frederick Edward Collins; i Air Commodor, S.P. Simpson; bp Gibraltaru, Richard Fitzgerald, a także przedstawiciele sił zbrojnych i misji wojskowych stacjonujących na Gibraltarze, w asyście grającej żałobne marsze orkiestry, odprowadził Naczelnego Wodza do portu. Następnie trumnę złożono na platformie działa przeciwlotniczego, na pokładzie polskiego kontrtorpedowca ORP „Orkan”.

– *Wojsko prezentowało broń, gdy trumnę przenoszono na pokład. Biskup Fitzgerald pobłogosławił trumnę ze zwłokami, a orkiestra odegrała polski hymn narodowy. Działa forteczne oddały salwę honorową 17 strzałów. Okręt podniósł kotwice o godz. 9.30 rano* – zapisano w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 9 sierpnia 1943 r.

### Powrót do Wielkiej Brytanii

ORP „Orkan” opuścił Gibraltar i odplynał do Wielkiej Brytanii. Do portu w Plymouth przybił wieczorem 10 lipca 1943 r. w asyście dwóch brytyjskich kontrtorpedowców. Okręty opuściły flagi do połowy masztu. Na nadbrzeżu stały oddziały polskiej i brytyjskiej marynarki wojennej oraz przedstawiciele rządu Rzeczypospolitej. Kom-

panie honorowe grały żałobne marsze.

Uroczystości trwały kilka dni. Następnego dnia trumnę wystawiono w sali posiedzeń Prezydium Rady Ministrów RP. Prezydent Władysław Raczkiewicz w uznaniu zasług gen. Sikorskiego uhonorował go najwyższym polskim odznaczeniem państwowym – Orderem Orła Białego.

Trumnę ze zwłokami Naczelnego Wodza, przykrytą biało-czerwoną flagą, gdzie wdowa po generale złożyła wiązanek żółtych róż – 14 lipca wyprowadzono do Katedry Westminsterskiej. Dzień później odprawiono tam Mszę żałobną w intencji zmarłego. Przed świątynią stanęły w trójszeregu oddziały Polskich Sił Zbrojnych. Za wojskiem – na chodnikach, w oknach domów otaczających katedrę, a nawet na dachach – zgromadziły się tłumy publiczności. Sznur samochodów wiozących wy-

bitne osobistości, przedstawiciele rządu i wojska ciągnął się nieprzerwanie przez ponad godzinę. W Mszy uczestniczyli członkowie polskiego rządu, Rady Narodowej, przedstawiciele władz wojskowych, a także premierzy m.in. Wielkiej Brytanii, Belgii, Luksemburga, Norwegii, Holandii, Jugosławii oraz przedstawiciele korpusu dyplomatycznego.

Dowódca Batalionu Strzelców Podhalańskich I. Dywizji Pancerniej, świadek uroczystości – kpt. Stefan Kazimierzak – wspominał kondukt pogrzebowy uformowany po uroczystościach żałobnych w kościele katedralnym: – *Przed trumną z ciałem swego generała salutowali żołnierze szpaleru, a Anglicy zdejmowali nakrycia głowy. Na trumnie była umocowana czapka wyjściowa generała, a z boku trumny stał na lawecie, jak skamieniały posąg, adiutant generała, w czapce z białym*

FOT. NARODOWE ARCHIWUM DYPLOMATYCZNE (WWW.NAC.GOV.PL)



otokiem i podpinką pod brodą. Ostatni powiernik generała... Scena ta mogła wzruszyć i wzruszała każdego. Nawet Anglicy, tłumnie zgromadzeni, płakali.

### Spoczął wśród lotników

Ostatnia droga Naczelnego Wodza i premiera Rządu RP dobiegła końca dzień później, 16 lipca 1943 r. na cmentarzu polskich lotników w Newark w hrabstwie Nottingham. Ksawery Pruszyński towarzyszył trumnie gen. Sikorskiego z Londynu do Newark: – *Kiedyśmy wyjechali po południu z Londynu do Newark, wioząc zwłoki generała Sikorskiego*

*na polski cmentarz lotniczy, znowu był deszcz, mgła i wiatr. Pod wieczór przybyliśmy na miejsce i wyjrzało słońce. Trumnę wzięli na ramiona nasi lotnicy i wnieśli ją do małego, jasnego kościółka. Szła ona ku ołtarzowi niesiona błękitną falą mundurów.*

Uroczystości pogrzebowe odprawili m.in. biskup polowy WP, ks. Józef Gawlina; oraz szef duszpasterstwa Polskich Sił Powietrznych, ks. Antoni Miodoński. Następnie orszak żałobny przeszedł ulicami Newark na cmentarz polski. – *Z małych krzyżyków cmentarza wstawiały same polskie nazwiska: Dąbrow-*

*oddano trzykrotną salwę honorową. Przy dźwiękach hymnu narodowego lotnicy opuścili trumnę ze zwłokami generała do grobu. Nad cmentarzem przeleciały samoloty bojowe polskich dywizjonów.*

W okolicznościowym orędziu do narodu polskiego premier Wielkiej Brytanii, Winston Churchill, powiedział: – *Sikorski poległ. Tak właśnie musicie myśleć o waszym zmarłym premierze i Naczelnym Wodzu. Dążył niezmordowanie do szerzej pojętego zjednoczenia wszystkich narodów Europy, do najściślejszej współpracy z zachodnimi i wschodnimi sprzymierzeńcami Polski we wspólnej walce z wrogiem. Wiedział, że w takim współdziałaniu leży najpewniejsza nadzieja szybkiego wyzwolenia i trwałej wielkości Polski. Niech to pożegnanie waszego zmarłego wodza będzie odnowieniem wiążącej nas lojalności. Nie zapomniemy o nim. Ja nie zapomnę o was.*

### Dwie ekshumacje

Prochy gen. Sikorskiego dwukrotnie ekshumowano. Po raz pierwszy, po uzyskaniu zgody władz brytyjskich, w 1993 r. Wówczas szczątki generała przewieziono do Polski i 17 września uroczystie złożono w krypcie św. Leonarda na Wawelu. Ponowna ekshumacja nastąpiła 25 listopada 2008 r. na wniosek IPN. Po przeprowadzonej sekcji szczątków Sikorskiego uznano, iż śmierć nastąpiła wskutek obrażeń wielonarządowych, typowych dla ofiar wypadków komunikacyjnych. Wykluczono hipotezy o zastrzeleniu, uduszeniu lub otruciu. ■

### Źródła:

BBC, Radio Wolna Europa i Polskie Radio, Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej (Londyn, 9.08.1943, nr 8), Kazimierzczak S., „Żołnierz losu nie wybierał”, Wydawnictwo MON, Warszawa 1982 r.

**nac** Zdjęcia udostępniło  
Narodowe Archiwum Cyfrowe  
www.nac.gov.pl



Wnoszenie trumny na pokład ORP „Orkan”. Biskup kropi trumnę wodą święconą. Widoczni m.in.: gen. Noel Mason-MacFarlane – gubernator Gibraltaru, Tadeusz Ullman – pracownik ministerstwa spraw wewnętrznych, mjr P. Dudziński – przedstawiciel Polskich Sił Powietrznych w komisji badającej przyczynę katastrofy, gen. Stanisław Ujejski – inspektor generalny Polskich Sił Powietrznych FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

*ski, Trawa, Pasternak, Sokoliński, Siwiec. Była w tych grobach cała Polska – relacjonował Pruszyński.*

– *Pragnę cię zapewnić, że prowadzić będą nasze zbrojne szeregi do jedyne go celu, który ci przyświecał, a którym jest wielkość i szczęście Ojczyzny – w ostatnich słowach zapewnił Sikorskiego jego następcę, Naczelną Wódz, gen. Kazimierz Sosnkowski.*

Nastąpiła minuta ciszy, po której

# 69. rocznica Powstania Warszawskiego

KATARZYNA  
ZIENTARA-MAJEWSKI

Dźwiękiem miejskich syren w godzinę „W”, minutą ciszy oraz składaniem wieńców i wiązanek kwiatów przy pomnikach i na cmentarzach – stolica oddała hołd swoim bohaterom w 69. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego.



Podczas spotkania z powstańcami w Muzeum Powstania Warszawskiego prezydent RP, Bronisław Komorowski, wręczył ordery i odznaczenia państwowe. FOT. ALINA NOWICKA

Obchody rozpoczęły się przed południem, 30 lipca przy obelisku Żołnierzom „Żywiciela” na warszawskim Żoliborzu. Przy pomniku zgromadzili się ostatni żyjący podkomendni ppłk. Mieczysława Niedzielskiego ps. „Żywiciel” oraz przedstawiciele władz państwowych, wojskowych i samorządowych, a także związków i stowarzyszeń kombatanckich oraz organizacji społecznych, by oddać hołd poległym – żołnierzom Armii Krajowej zgrupowań: „Żagłowiec”, „Żniwiarz”, „Żubr”, „Żyrafa”, „Żbik” i oddziału „Szwed”, wchodzących w skład XXII Obwodu AK Żoliborz.

Podczas uroczystości prezes Stowarzyszenia Żołnierzy AK „Żywi-

ciel”, Stanisław Bontemps, wyraził zadowolenie, że sprawy i idee, którym poświęcili młodość, żyją dalej w kolejnych pokoleniach: – *Gdy przyjdzie mi składać ostatni raport mojemu ukochanemu dowódcy mjr. „Żmii”, to powiem krótko: Panie majorze, plutonowy podchorąży „Boruta” melduje zadanie wykonane. Pałeczka przekazana młodszemu pokoleniu.*

Następnie wspólnie z księdzem prałatem Pawłem Piotrowskim odmówiono modlitwę w intencji wszystkich żołnierzy Powstania Warszawskiego i poległych mieszkańców stolicy. Odczytano Apel Pamięci, po którym żołnierze Kompanii Reprezentacyjnej WP oddali salwę hono-

rową. W hołdzie powstańcom z Żoliborza złożono kwiaty i wieńce. Można też było posłuchać koncertu pieśni powstańczych i patriotycznych w wykonaniu Orkiestry Garnizonu Warszawa.

## Spotkanie z powstańcami

Następnego dnia w parku Wolności na terenie Muzeum Powstania Warszawskiego prezydent RP, Bronisław Komorowski, i prezydent Warszawy, Hanna Gronkiewicz-Waltz, spotkali się z powstańcami.

Prezydent wręczył odznaczenia państwowe oraz przekazał Krzyże Orderu Wojennego Virtuti Militari rodzinom dziewięciu powstańców: Lucjana Giżyńskiego ps. „Gozdawa”,

Tadeusza Gołębiowskiego ps. „Okrój”, Kazimierza Jackowskiego ps. „Torpeda”, Władysława Kalinowskiego ps. „Włodek”, Władysława Kulaska ps. „Jaśmin”, Franciszka Mazurkiewiczicza ps. „Niebora”, Konrada Okolskiego ps. „Kuba”, Zygryda Urbany ps. „Juliusz” i Tadeusza Zwierzchaczewskiego ps. „Powierza”. Wszystkie te ordery zostały im przyznane w imieniu Polskiego Państwa Podziemnego jeszcze podczas Powstania Warszawskiego.

Bronisław Komorowski w swoim wystąpieniu podkreślił wyjątkowy charakter spotkania, nazywając go kolejnym aktem szacunku, wdzięczności i patriotycznej powinności wobec bohaterów Powstania, jak i wobec tych, którzy dzisiaj pielęgnują

skromności „szarego szeregu”, bezwarunkowego poświęcenia własnych spraw na rzecz wolności wspólnej – na rzecz wolności państwa, wolności Polski.

W tym dniu na Zamku Królewskim odbyła się uroczysta sesja Rady Miasta, a wieczorem przed pomnikiem Powstania Warszawskiego, na pl. Krasińskich miała miejsce Msza św. polowa w intencji poległych, w której uczestniczyli m.in. prezydent Bronisław Komorowski, przedstawiciele parlamentu, prezydent stolicy – Hanna Gronkiewicz-Waltz, kombatancki, przedstawiciele wojska oraz licznie zgromadzeni mieszkańcy Warszawy. Uroczystości zakończył koncert piosenek powstańczych.

– oddali hołd żołnierzom pułku Baszta oraz pozostałych oddziałów V Obwodu, tworzących 10. Dywizję AK im. Macieja Rataja, którzy w dniach 1 sierpnia – 27 września 1944 r. walczyli na Mokotowie. W uroczystości udział wzięli parlamentarzyści; prezydent Warszawy, Hanna Gronkiewicz-Waltz; wojewoda mazowiecki, Jacek Kozłowski, a także licznie zgromadzone poczty sztandarowe i młodzież z mokotowskich szkół.

Kierownik UdSKiOR, Jan Stanisław Ciechanowski, w uznaniu szczególnych zasług w kultywowaniu pamięci walk o niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej uhonorował Medalami „Pro Patria” następujące osoby: Marię Jagowd-Wolską, Ewę



Zastępca kierownika UdSKiOR, Bożena Żelazowska, wręczyła Medale „Pro Patria” podczas uroczystości w parku im. gen. Gustawa Orlicz-Dreszera. FOT. ALINA NOWACKA

godne upamiętnienie tamtej walki: – Powstanie Warszawskie było aktem suwerenności państwa w tragicznym położeniu, ściśniętego między dwie armie, których celem był podbój świata, zwycięstwo ideologii, a metodą zbrodnia, przemoc i kłamstwo. Słyszymy dziś głosy krytyczne, zarzucające, że nadmiernie pielęgnując pamięć o Powstaniu Warszawskim, niszczy się prawdę o nim i rzeczywisty jego wymiar. Nie sposób się zgodzić z takimi ocenami. Dodał też, że etos Powstania Warszawskiego buduje współczesne poczucie służby, współczesne poczucie



Wieniec przed pomnikiem Gloria Victis złożył premier Donald Tusk i sekretarz stanu w Kancelarii Premiera, uczestnik Powstania Warszawskiego, Władysław Bartoszewski. FOT. ALINA NOWACKA

### Mokotów walczy

Główne uroczystości rocznicowe odbyły się 1 sierpnia. Przed południem w parku im. gen. Gustawa Orlicz-Dreszera, przy pomniku Mokotów Walczący – 1944, powstańcy oraz przedstawiciele najwyższych władz państwowych, samorządowych i wojskowych, a także kombatancki innych działań zbrojnych i licznie zgromadzeni mieszkańcy stolicy

Jeglińską, Krzysztofa Jackowskiego, Halinę Kalicińską-Thieme, Bronisława Krajewskiego, Wiesława Olewczegońskiego, Kazimierza Barkana, Jana Eberta, Andrzeja Grabowskiego i Wojciecha Sopyłłę. Aktu dekoracji dokonała zastępca kierownika UdSKiOR, Bożena Żelazowska. W wystąpieniu podkreśliła, że żadna inna rocznica nie budzi tak wielkich emocji i wzruszeń: – *Przed po-*

wstańcami schylają się głowy w geście autentycznego szacunku. Zmieniają się czasy i obyczaje, ale wartości patriotyczne i wolnościowe pozostają w swej istocie niepodważalne. Dzień 1 sierpnia to prawdziwe święto wolności. To dzień pamięci o buncie niepokornych warszawiaków, którzy przez pięć lat, z pogodą ducha, a nawet humorem znosili niespotykany w innym miejscu okupacyjny terror, by w końcu odpowiedzieć na zniewagę w sposób stanowczy i hardy.

Następnie z parku im. gen. Orlicz-Dreszera wyruszył „Marsz Mokotowa”, który przeszedł pod pomnik pamięci pomordowanych 119 powstańców przy ul. Dworkowej. Tam również złożeniem wieńców oddano hołd żołnierzom z Baszty, zamordowanym przez Niemców po wyjściu z kanałów. Na cześć bohaterów Powstania Warszawskiego Kompania Reprezentacyjna Wojska Polskiego oddała salwę honorową.

Po południu pamięć powstańców uczczono także przed pomnikiem gen. Stefana Roweckiego „Grota” i pomnikiem Podziemnego Państwa Polskiego. W uroczystości przy ul. Wiejskiej udział wzięła marszałek Sejmu, Ewa Kopacz, a także przedstawiciele parlamentu i organizacji kombatanckich. Podczas uroczystości prezes Zarządu Głównego Światowego Związku Żołnierzy AK, prof. Leszek Żukowski, mówił o okolicznościach wybuchu Powstania: – *Trzeba przyznać, że w potrzebie rodacy potrafią się jednoczyć; w Powstaniu pod dowództwo AK oddały się wszystkie ugrupowania zbrojne odmienne politycznie, np. Narodowe Siły Zbrojne, Bataliony Chłopskie, Armia Ludowa. Rozpoczęcie Powstania Warszawskiego nie było więc wymysłem garstki zapaleńców, tylko konsekwencją działań rządu w Londynie i krajowej reprezentacji politycznej, miało charakter polityczny.*

O godzinie „W” w stolicy rozbrzmiały dzwony kościelne i zawyły syreny. Na chwilę zatrzymał się

ruch uliczny, a mieszkańcy stolicy uczcili bohaterów chwilą ciszy i zadumy. Przed pomnikiem Gloria Victis hołd poległym kolegom złożyli powstańcy i weterani II wojny światowej, a także prezydent Bronisław Komorowski, premier Donald Tusk, prezydent stolicy – Hanna Gronkiewicz-Waltz oraz licznie zgromadzeni warszawiacy. Po modlitwie w intencji powstańców, prowadzonej przez

nie z rozkazem Hitlera, Warszawa miała zniknąć z powierzchni ziemi, a jej mieszkańcy zgładzeni. Szacuje się, że podczas masowych egzekucji zginęło nawet 60 tys. mieszkańców Woli. W intencji ofiar odmówiono modlitwę ekumeniczną na cmentarzu Powstańców Warszawy oraz odprawiono Mszę św. połową przed pomnikiem Polegli Niepokonani 1939–1945.



Prezes Stowarzyszenia Żołnierzy AK „Żywiciel”, Stanisław Bontemps, podczas uroczystości przed obeliskiem Żołnierzem „Żywicielem” z satysfakcją podkreślił, że sprawy i idee, którym poświęcił młodość, są ważne dla następnych pokoleń. FOT. ALINA NOWACKA



Na spotkanie z prezydentem w parku Wolności licznie przybyli powstańcy z rodzinami oraz kombatancki II wojny światowej. FOT. ALINA NOWACKA

kapelana Szarych Szeregów, księdza prałata Henryka Kietlińskiego, nastąpiła ceremonia składania wieńców.

Obchody 69. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego zakończyły uroczystości ku czci zamordowanych mieszkańców Woli. Zgod-

Wieczorem, jak co roku, na kopiec Powstania Warszawskiego przybyła sztafeta pokoleń z ogniem z Grobu Nieznanego Żołnierza. Pod pomnikiem, na szczycie kopca, rozpalono ognisko. Będzie płonęło przez następne 63 dni jako symbol walczącej w Powstaniu Warszawy. ■

WOJCIECH LEWICKI

# ZAPOMNIANE POWSTANIE

FOT. WOJCIECH LEWICKI

**W większości opracowań historycznych lekceważy się lub nawet pomija udział Pragi w Powstaniu Warszawskim. Niemniej również i tutaj doszło do zaciętych i krwawych walk. Choć trwały one wyjątkowo krótko – miały istotne znaczenie, i to nie tylko symboliczne, ale również militarne.**

**W** porównaniu do innych dzielnic Warszawy, powstańcy na Pradze od samego początku byli w wyjątkowo ciężkim położeniu. Cała dzielnica nasyciona była niemieckimi jednostkami frontowymi, stanowiącymi odwód i bezpośrednio zaplecze toczącej się od ostatnich dni lipca na przedpolach stolicy dużej bitwy pancernej, w której brało udział blisko tysiąc czołgów. W rezultacie na Pradze znalazły się m.in. oddziały elitarniej 1. Dywizji Pancerno-Spadochronowej „Hermann Göring” oraz 3. Dywizji Pancerniej „Totenkopf”. – *Musieliśmy więc podjąć walkę* – pisał po latach ppłk Antoni Żurowski „Bober”, „Papież”, dowódca praskiego Obwodu AK – *na zapleczu pierwszej linii frontu z oddziałami drugiego i trzeciego rzutu frontowego. W prze-*

*dedniu wybuchu Powstania mieliśmy do czynienia z dwoma miastami przedzielonymi Wisłą, której brzegów chroniły silne oddziały niemieckie. Z chwilą podjęcia walki z Niemcami istniały dwa ośrodki dowodzenia i dwa miasta: prawobrzeżne i lewobrzeżne. Z tym tylko, że miasto praskie stanowiło zaplecze, miejsce postoju silnych niemieckich oddziałów piechoty, broni pancernej, artylerii, oddziałów zaprzawionych do walk frontowych.*

## Karkołomne zadanie

Tymczasem rozkaz operacyjny dla VI Obwodu Praga przewidywał opanowanie 50 obiektów strategicznych. Dla porównania w Śródmieściu powstańcy mieli zdobyć ich 73, natomiast na Woli już tylko 16, a na Mokotowie – 14. Ale nie liczba wy-

znaczonych celów jest w tym przypadku najważniejsza. Istotę stojącego przed Obwodem zadania określił płk Antoni Chruściel „Monter”, komendant Okręgu Warszawskiego AK, w swoim rozkazie zatytułowanym „Końcowe uwagi przed godziną «W» do wytworzonego położenia”, wydanym 1 sierpnia 1944 r. o godz. 9.00 rano: – *Niezależnie od walk o miasto – pierwszorzędnego znaczenia nabiera potrzeba niedopuszczenia do miasta sił będących na wschód i na zachód od stolicy. Główne zadanie pod tym względem ciąży na XXVI (Obwód Praga) – która musi zamknąć nie tylko dostęp do mostów – ale wszystkie arterie prowadzące do nich. Jednostki saper-skie współdziałające z piechotą – mają utworzyć szybko potrzebne zapory techniczne i usunięcie podminowań niemieckich.*

Teoretycznie praski Obwód AK był jednym z silniejszych w stolicy – według stanów ewidencyjnych liczył ponad 8800 żołnierzy. W jakim stopniu zdołał się jednak zmobilizo-

wać – zdania są podzielone. Wydaje się, że sam ppłk Żurowski miał w tej sprawie różne opinie. Z jednej strony w swojej relacji spisanej w 1981 r. podaje, iż zmobilizowano 6360 ludzi, natomiast Lesław M. Bartelski w książce „Praga, warszawskie Termopile 1944”, powołując się na jego sprawozdanie powstałe „bezpośrednio po wojnie”, twierdzi, że do walki stanęło 3–3,5 tys. żołnierzy i łączniczek. Rozbieżności nie ma natomiast, jeśli chodzi o stan uzbrojenia Obwodu – najgorszy w całej Warszawie, który raptem wystarczał na skromne wyposażenie trzech kompanii piechoty.

– *Biorąc pod uwagę powyższą sytuację* – wspominał ppłk Żurowski – *miałem do wyboru jedną z dwóch możliwości: 1. Przyjąć hipotezę, że*

*gu Wisły. Takie założenie sugerowało skoncentrowanie głównych sił w zachodniej i północnej części Pragi, czyli na Saskiej Kępie, Pradze Centralnej, Gołędzinowie (Praga Północ).*

Nad ranem 1 sierpnia ppłk Żurowski otrzymał rozkaz wyznaczający termin wybuchu Powstania, na którym ołówkiem dowódca Okręgu Warszawskiego AK zrobił dopisek: „Bardzo zależy mi na zakorkowaniu mostów”. Mimo wcześniejszych dylematów ppłk Żurowski bez zwłoki przekazał swoim podkomendnym – „D” 1 VIII 1944 r. o godzinie 17 na terenie całej Pragi. Adres Komendanta Obwodu podałem na odprawie dnia 30 VII br. Przy drzwiach wejściowych informator. Łączność do godziny „W” na sieci konspira-

peńskiego „Janusza” z Rejonu 3 na kolejową stację rozrządową w rejonie ulic Podskarbińskiej i Wiatracznej, pod którą tuż przed godz. 17.00 zatrzymało się 30 czołgów z dywizji pancerniej „Totenkopf”. Podobnie wyglądało uderzenie zgrupowania por. Zygmunta Lewandowskiego „Kata” na folwark „Agril” (okolice ulic Borzymowskiej i Trockiej na Targówku), obsadzony przez oddział obrony przeciwlotniczej dysponujący poza bronią maszynową 10 działami 88 i 75 mm.

Poza opanowaniem poszczególnych obiektów wyznaczonych w rozkazie operacyjnym, Obwód miał wykonać ataki strategiczne, do których bez wątpienia należało uchwycenie silnie ufortyfikowanych przyczółków mostowych. Z rejonu Saskiej Kępy wyruszyło więc natarcie zgrupowania ppor. Ochockiego „Czesława” na rogatki mostu Poniatowskiego. Pod silnym ogniem broni maszynowej szybko się ono jednak załamało, podobnie zresztą jak atak na most Kierbedzia, który utknął na wysokości kościoła św. Floriana. Na oba mosty kolejowe nie przeprowadzono planowanych uderzeń.

Równocześnie przez park Paderewskiego przedierały się plutony Batalionu Saperów Praskich z zadaniem wysadzenia wiaduktów kolejowych nad ulicami Towarową i Zamoyńskiego. Niestety, cały ten rejon – dotąd wolny od sił niemieckich – tuż przed godziną „W” został zajęty przez pododdziały dywizji pancerno-spadochronowej „Hermann Göring”. W rezultacie na terenie parku doszło do krwawych dwugodzinnych walk. Powstańcy nie wytrzymali kontrnatarcia znacznie silniejszego przeciwnika i kanałem odwadniającym wycofali się w kierunku al. Waszyngtona.

Podobną, strategiczną rolę pełnił również Dworzec Wschodni. Do dziś zajmuje od dużą otwartą przestrzeń bez zasłon terenowych, co znacznie utrudnia natarcie. Obsa-



■ Nawet praskie kapliczki były czasem świadkami powstańczych walk. Za figurką Matki Boskiej, stojącej na podwórzu kamienicy przy ul. Żąbkowskiej 3, widać w tle na elewacji oficyny dziury po kulach. FOT. WOJCIECH LEWICKI

*wkroczenie Armii Radzieckiej na Pragę jest sprawą godzin, a najwyżej 2–3 dni i skupić znaczne siły w celu zdobycia wschodniej części dzielnicy, to jest Grochowa i Gocławka. Umożliwiłoby to nawiązanie szybkiego kontaktu z wojskami radzieckimi i współdziałanie z nimi w opanowaniu całej Pragi; 2. Przyjąć hipotezę, że nie można przewidzieć, kiedy wkroczy Armia Radziecka, i należy dążyć do nawiązania kontaktu i połączenia z oddziałami AK walczącymi na przeciwnym brze-*

*cyjnej i alarmowej, a od godz. „W” na sieci bojowej. Proszę przybyć do mnie na odprawę o godzinie 10.*

### Krwawe walki

O godz. 17.00 oddziały VI Obwodu Praga przystąpiły do akcji, wykonując natarcia na wyznaczone im obiekty, mimo że w większości przypadków nie miały one żadnych szans powodzenia. Przykładem może być desperacki atak plutonów st. wachm. Franciszka Borkowskiego „Junoszy” i ppor. Aleksandra Przed-



działała go stała, 300-osobowa załoga składająca się z posterunków Bahn-schutzpolizei i Wehrmachtu, a żeby tego było mało – na bocznicę zatrzymał się akurat niemiecki transport wojskowy z kolejnymi kilkuset żołnierzami wyposażonymi w broń pancerną. Mimo to – zarówno od strony ul. Kijowskiej, jak i od ul. Skaryszewskiej – wyszły powstańcze ataki ze zgrupowań por. Marcina Taszkana „Tura” i por. „Góry”. Jak można było się spodziewać, i w tym przypadku oddziały AK nie odnotowały sukcesu i wycofały się w kierunku ul. Brzeskiej.

*czastego. Od północy koszary nie dochodziły do nasypu kolejowego, oddzielała je polna droga; sześć bunkrów ziemnych i kozły hiszpańskie chroniły przed jakąkolwiek próbą sforsowania ogrodzenia. Bunkry wyposażone były w karabiny maszynowe MG-42, oddające 1200–1500 strzałów na minutę. W oknach budynków wychodzących na ul. 11 Listopada rozlokowano stanowiska strzeleckie. (...) Dla nieodległego frontu koszary stanowiły cenną bazę materiałową i warsztaty naprawcze. Załoga składała się z dwóch batalionów piechoty, baterii artylerii po-*

skiego na nasyp kolejowy, by stamtąd ruszyć na koszary.

Już po rozpoczęciu akcji od strony Targówka pojawił się pociąg towarowy. Na odkrytych platformach były stanowiska cekaemów, ubezpieczane workami z piaskiem. Mimo to powstańcy przedarli się przez tory, ale dalszy szturm utknął pod płotem koszar, przygwożdżony silnym ogniem broni maszynowej. Nie pomogły akty osobistej odwagi, jak choćby 16-letniego Narcyza Kozłowskiego „Koziołka”, który dopadł do bunkra i przez otwór wrzucił granat, by po chwili zginąć ugodzony serią. Tymczasem Niemcy ruszyli do kontr-

natarcia z udziałem broni pancernej. Skrwawione oddziały AK musiały się wycofać, poległo większość dowódców zgrupowań. Mimo ogromnych strat po północy przeprowadzono ponowne natarcie – również bez powodzenia.

Mimo przygniatającej przewagi niemieckiej oddziały Obwodu Praga miały też istotne sukcesy, choć oczywiście nie takie, na jakie liczone.

Grupa bojowa por. Henryka Ma-

łowidzkiego „Rana” po nieudanym natarciu na Dworzec Wschodni oparowała rejon ulic Kawęczyńskiej i Tarchomińskiej. Zgrupowanie por. Bolesława Gontarczyka „Bolka” zdobyło budynek Dyrekcji Okręgowej PKP przy ul. Targowej (potężny gmach vis-à-vis Dworca Wileńskiego), blokując tym samym arterię ul. Radzymińskiej. Opanowano też wiele mniejszych obiektów, jak rzeźnię miejską na ul. Sierakowskiego, składy zbożowe i fabrykę Schichta na ul. Szwedkiej, szkołę na rogu ulic Goławskiej i Kamionkowskiej,

**Zarówno silnie ufortyfikowane koszary 36 pp przy ul. 11 Listopada, jak i przyczółki mostowe – okazały się dla powstańców obiektami nie do zdobycia** FOT. WOJCIECH LEWICKI



Najważniejszym i najsilniejszym punktem niemieckiej obrony były jednak koszary 36. pułku piechoty Legii Akademickiej przy ul. 11 Listopada. Jak pisze przywoływany już wcześniej Lesław M. Bartelski: – *bez zdobycia tego obiektu nie można było marzyć o powodzeniu powstania na Pradze. (...) Budynki murowane, dwu- i trzypiętrowe, całość ogrodzona solidną, żelazną siatką. Od frontu przy ul. 11 Listopada – cztery bramy wejściowe były ubezpieczone bunkrami betonowymi i zasiekami z drutu kol-*

*lowej, dział przeciwpancernych i osłony przeciwlotniczej. W miarę nasilania się bitwy na przedpolach Pragi załoga powiększała się – doszła kompania piechoty z obsady Modlina, licząca 150 oficerów i żołnierzy, przybył też oddział 20 czołgów typu „Tygrys”, prawdopodobnie z dywizji „Herman Göring”. Zdobycie obiektu przypadło siłom 4. Rejonu, który do tego zadania skierował większość swoich oddziałów. Główne natarcie wyszło od północy z rejonu cmentarza żydow-*

budynek tzw. Małej PAST-y przy ul. Brzeskiej, mennicę na ul. Markowskiej, zajezdnię tramwajową i szkołę na ul. Kawęczyńskiej oraz XXII i XXIV Komisariat Policji.

Mimo wyjątkowo ciężkiej sytuacji, licząc zapewne na pomoc sowiecką, komendant Obwodu nie przerwał walki. Major Zygmunt Bobrowski „Ludwik” (dowódca 5. Rejonu) 2 sierpnia otrzymał rozkaz nawiązania łączności z Armią Czerwoną. W tym celu wysłał pchor. Stanisława Staniszewskiego „Zbruczka” w kierunku Marek, któremu udało się dotrzeć do Kobyłki. Tam od załóg pięciu czołgów sowieckiej straży przedniej uzyskał zgodne zapewnienie, że w najbliższych godzinach znajdą się na Pradze i Grocho-

### Przeprawy przez Wisłę

W sytuacji gdy większość oddziałów została rozbita bądź poniosła dotkliwe straty, nie mając żadnych perspektyw kontynuowania walki, komendant Obwodu wydał 6 sierpnia rozkaz powrotu do konspiracji. – *Nie oznaczało to natychmiastowego wygaszenia wszystkich ognisk walki – twierdzi płk dr Krzysztof Komorowski w artykule „Wystąpienie na Pradze w sierpniu 1944 r.”, opublikowanym w pracy zbiorowej „Z dziejów militarnych Pragi”. – Część zgrupowań powstańczych, związanych walką z nieprzyjacielem, kontynuowała akcje do 8, a nawet 10 sierpnia.*

Sama demobilizacja nie była też sprawą prostą. Co prawda większość

*dowództwem licznych oficerów (całością dowodził pułkownik), ubezpieczając się 20 czołgami i samochodami pancernymi. Blokada szczególnie dotknęła ulice – Młądzką, Znicza, Igańską, Zagójską, Zamieniecką. Według dotychczasowych meldunków ilość żołnierzy AK zabranych przez wroga wynosi 90.*

Nie mogąc kontynuować walki na terenie Pragi, poszczególni powstańcy, a nawet całe oddziały szukały sposobności przedostania się na drugą stronę Wisły do bijącej się Warszawy. Podpułkownik Żurowski twierdził nawet, że: – *na Mokotów, Sadybę, Czerniaków i do Puszczy Kampinoskiej przepравиło się ponad dwa tysiące żołnierzy. Liczba ta*



**■ Powstańcom udało się jednak zdobyć kilka ważnych obiektów – np. gmach DOKP przy pl. Wileńskim czy budynek tzw. Małej PAST-y przy ul. Brzeskiej. Zwłaszcza ten ostatni nosi do dzisiaj ślady sierpniowych walk** FOT. WOJCIECH LEWICKI



wie. W nocy z 2 na 3 sierpnia podobny rozkaz otrzymał mjr Tadeusz Schollenberger „Rakowski” (dowódca 3. Rejonu). Tym razem w kierunku Otwocka ruszyła łączniczka „Stokrotka”. Przekazała szkice rozmieszczenia umocnień niemieckich i powróciła na Grochów. Mimo że Sowieci otrzymali szczegółowe plany – nie udzielili żadnej pomocy. Nawet ich lotnictwo, które do 1 sierpnia często pojawiało się nad Warszawą, teraz jakby straciło zapał do walki.

żołnierzy powróciła do domów, ale nie brakowało też takich, którzy pochodzili z innych dzielnic i musieli się jakoś ukryć. Tymczasem Niemcy intensywnie patrolowali całą dzielnicę, urządzali obławy na mężczyzn. Dla przykładu jedną z takich akcji opisuje w swoim meldunku mjr Tadeusz Schollenberger „Rakowski”: – *Przebieg akcji Niemców w dn. 17 bm. Blokadę Grochowa rozpoczęto o godzinie 4.00 nad ranem. N-pl wprowadził do akcji około 1000 żołnierzy Wehrmachtu pod*

wyduje się jednak mało prawdopodobna, by nie powiedziec znacznie przesadzona. Faktem natomiast jest, że na Grochowie zorganizowano stały punkt przerzutowy za Wisłę.

– *W dniu 2 sierpnia 1944 r. łączniczka Barbara Zwierzyńska i Zdzisław Szmit przekazali mi ustny rozkaz powołania grupy, której zadaniem będzie przeprowadzanie członków AK przez Wisłę wraz ze sprzętem bojowym, udających się do Powstania w Warszawie. Grupa została natychmiast powołana. Na dowódcę powołano mnie, ponieważ najlepiej zna-*

lem zarośnięte brzegi Wisły i miejsca, gdzie najbezpieczniej i najszybciej można się było przepłynąć przez Wisłę. Grupa składała się z pięciu ludzi: Franciszek Łasak, Franciszek Szmit, Władysław Żakiewicz, Stanisław Żukowski i Józef Gołębiewski. Już 3 sierpnia wieczorem zaczęli się zgłaszać członkowie AK, których natychmiast przewożiliśmy na lewy brzeg Wisły w pobliżu Siekierok. Takich przepraw w każdą noc było 3–4. Po spaleniu przez Niemców terenów przewożów zostały przesunięte w górę Wisły w rejon osiedla Las – druga strona Wilanów.

Przeprawy odbywały się w każdą noc do dnia 12 września 1944 r.

Również na północ od Pragi – na wysokości dzisiejszego Tarchomina

Wisły. Następną noc spędziliśmy w nadwiślańskich wiklinach vis-à-vis Burakowa. O godzinie 8 rano przepłynęliśmy się łodziami na drugi brzeg Wisły. Tu, niestety, część żołnierzy wpadła w ręce Niemców. Okazało się, że poprzedniego dnia Niemcy urządzili obławę na mężczyzn. Złapanych przewożono w stronę Modlina. Znaczna część aresztowanych zdołała zbiec z samochodów i schronić się na Bielanach i Burakowie. Aby złapać uciekinierów, następnego dnia Niemcy zorganizowali obławę. Ci z naszej grupy, którzy nie wpadli w ręce Niemców, schronili się w przybrzeżnych okopach i domostwach wsi Buraków. W godzinach wieczornych wyruszyliśmy, omijając Laski, w stronę Puszczy Kampinoskiej.

Trudno jest wymienić wszystkie oddziały, które przepłynęły się na Mokotów i do Puszczy Kampinoskiej. Z całą pewnością były wśród nich zgrupowania por. Henryka Małowidzkiego „Rana”, kpt. Mieczysława Szyski „Sambora”, ppor. Romana Sitkowskiego „Wiktora”, ppor. Witolda Prusko „Wita”, i por. Władysława Kołodziejczyka „Maksa”. Łącznie, do trwającego po drugiej stronie rzeki Powstania, przedostało się z Pragi 500–600 żołnierzy i to w znacznej mierze uzbrojonych.

### Znaczenie militarne

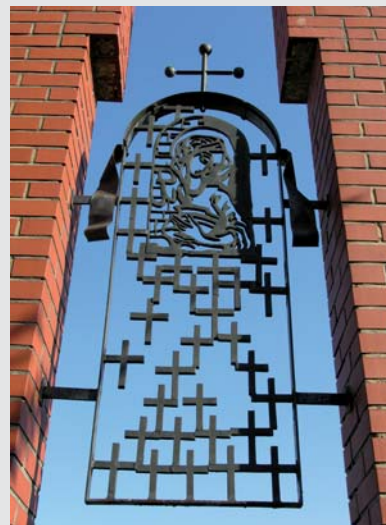
Nie ulega wątpliwości, że Powstanie na terenie Obwodu Praga z góry skazane było na niepowodzenie. Nie oznacza to jednak, że nie miało sensu, że było tylko niepotrzebną demonstracją, która pociągnęła za sobą wiele ofiar. Gdy przyjrzymy się dokładnie wydarzeniom po lewej stronie Wisły – nasuwa się pytanie: dlaczego w pierwszych 2–3 dniach sierpnia Niemcy nie przeprowadzili żadnego ataku na pozycje powstańcze z praskiego brzegu? Przecież dysponowali tutaj ogromnymi siłami, podczas gdy np. Stare Miasto było wówczas niemal bez-

bronne. Dopiero budowano tam barykady, a oddziały Kedywu stanowiące trzon późniejszej twardej obrony znajdowały się jeszcze na Woli.

Prawdopodobnie duży wpływ na taki stan rzeczy miały działania zaczepne VI Obwodu, które objęły praktycznie całą dzielnicę. Choć nie zdobyto wyznaczonych obiektów, na kilka godzin związano walką znaczną część sił przeciwnika. Rozmach i powszechność tych ataków zapewne zrobiła wrażenie na niemieckich dowódcach, czego przejawem może być ich późniejsza, przesadna ostrożność w prowadzeniu własnych działań zaczepnych przeciwko Powstaniu. Co prawda oddziały frontowe stacjonujące na Pradze miały inne zadania, niemniej zapewnienie



i majątku Jabłonna – odbywały się przeprawy oddziałów, choć nie zorganizowano tutaj stałego punktu przerzutowego przez Wisłę. – 18 sierpnia z trzema oddziałami pod dowództwem „Macieja” (Henryk Małowidzki), „Bruzdy”, trzeciego dowódcy z Saskiej Kępy nie pamiętam – wspomina ks. Kazimierz Gołąb, kapelan 5. Rejonu (Praga centralna) – wyruszyliśmy z Bazyliki, w której podziemiach mieliśmy punkt kontaktowy, przez Targówek, Bródno, Pelcowiznę i Pludy, gdzie w Zakładzie Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny nocowaliśmy, na lewy brzeg



Przeprawy praskich powstańców na drugą stronę Wisły, do walczącej nadal Warszawy, przypomina współczesna już ka-pliczka postawiona obok kościoła św. Jana i Pawła na Gościawiu FOT. WŁODZIECH LEWICKI

sobie drogi zaopatrzenia i odwrotu leży w interesie każdej jednostki.

Na zakończenia jeszcze raz przypomnieć warto dopisek płk. Antoniego Chruściela „Montera” zamieszczony na rozkazie wyznaczającym godzinę rozpoczęcia Powstania – „Bardzo zależy mi na zakorkowaniu mostów”. Choć Obwód Praga nie zdobył ani jednego przyczółka, życzenie komendanta Okręgu przynajmniej przez kilkadziesiąt godzin zostało spełnione. ■

EWA PONIŃSKA-KONOPACKA

FOT. ARCH. AUTORNI

# Trzeba nawiązać kontakt

**Wszyscy moi koledzy i koleżanki, jak również nasi dowódcy dawali z siebie wszystko, wszyscy zasługiwali na najwyższe odznaczenia, ale czasem składa się tak, że pewne wydarzenia mają ważniejsze znaczenie strategiczne, zwracają na siebie większą uwagę.**

**N**a Zjeździe SPK 20 maja 2013 r. w Ottawie zadano mi pytanie: w jakich okolicznościach otrzymałam Order Virtuti Militari. Pomimo upływu lat, bo było to w roku 1944, pamiętam wydarzenia z tym związane dokładnie. Trzeba pamiętać, że miałam wtedy lat 18.

Zoliborz. W czasie ostatnich dni Powstania Warszawskiego byliśmy pod masowym ogniem 19. niemieckiej Dywizji Pancerniej. Po huraganowym ogniu artylerii nastąpił atak czołgów i piechoty niemieckiej. Dnia 29 września broniliśmy naszych pozycji na najbardziej wysuniętej linii obrony „Żyrafy”, którą była Reduta Zmartwychwstanek, czyli zespół dwóch bloków mieszkaniowych na Krasińskiego 20 i 29 i klasztor Zmartwychwstanek. Masowy atak szedł od ogrodów działkowych, wśród których znajdował się Instytut Chemiczny obsadzony silną za-

łogą niemiecką i czołgami, również od strony Powązek.

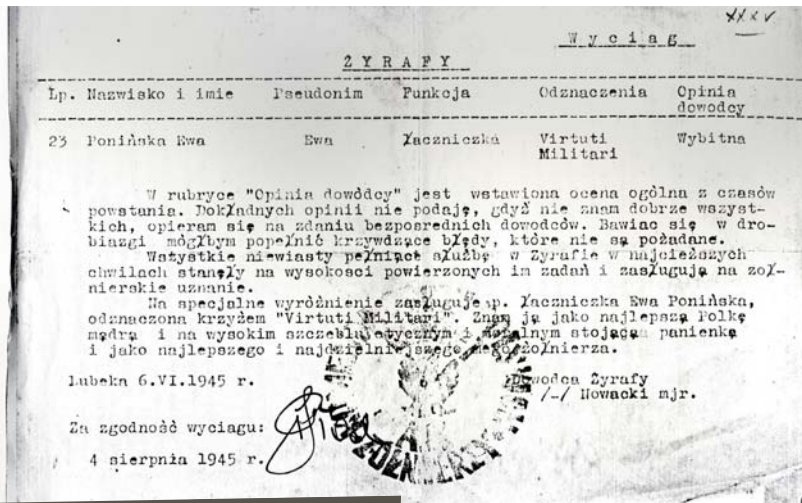
W czasie niemieckiego ataku łączność z klasztorem została zerwana. Nasz dowódca „Tatar” (por. Ryszard Wołczyński) szukał ochotnika; uważał, że za wszelką cenę trzeba nawiązać kontakt. Zgłosiłam się i od razu wyruszyłam. Barykadą doszłam do Krasińskiego 29, nasi chłopcy (Harcerski Pluton 227) powiedzieli, że zadanie jest trudne, może nawet niemożliwe do wykonania. Nie wierzyli, że można dotrzeć do klasztoru, który już był poważnie uszkodzony pociskami artyleryjskimi i bombardowaniem, gdzie Niemcy użyli miotaczy ognia i podpalili górne piętra. Jednak byłam zdecydowana, żeby iść dalej. Gdy opuściłam bezpieczeństwo ostatniego budynku, przede mną była otwarta przestrzeń prowadząca do klasztoru. Wczołgałam się na kupę gruzu,

mając nadzieję że Niemcy mnie nie zauważą. Był to zwalony róg budynku Krasińskiego 29. Małe fontanny kurzu podnosiły się w górę, gdy pociski uderzały w ziemię. Szłam nisko pochylona, aż w końcu dotarłam do resztek rowu łącznikowego. Zatrzymałam się, by ocenić sytuację. Jedyne wejście do klasztoru, wyrąbane w fundamentach, było pod ostrzałem Tygrysa. Powiedziałam sobie: „Muszę skoczyć natychmiast po strzałę”, wtedy zawahałam się – „a jeżeli się potknę” – lepiej o tym nie myśleć – skoczyłam – udało się! Sytuacja w klasztorze była dramatyczna. Było wielu rannych i zabitych. Musiałam wracać natychmiast z raportem, Niemcy ciągle ponawiali swoje ataki. Skorzystałam z chwilowej przerwy. Po złożeniu raportu zaczęliśmy przynosić amunicję i środki opatrunkowe do klasztoru. Atak niemiecki był chwilowo odparty. Pomimo straszego zmęczenia, szarzy od pyłu, cieszyliśmy się z tego sukcesu. Była tam grupa składająca się z najmłodszych chłopców zwanych Zawiszakami, to oni w czasie ataku

niemieckiego bronili najbardziej wysuniętej części klasztoru, rzucając granaty, i część z nich, gdy zabrakło im broni, była przez Niemców wzięta do niewoli.

Dużo później dowiedziałam się, jak to wyglądało: najbardziej wysunięte skrzydło klasztoru zostało odcięte od reszty budynku. Jedna ścia-

Niemcy przygotowywali się do ostatecznego ataku. Dowódca Jan, nie mogąc utrzymać swojej pozycji, zdecydował się wycofać. Górne piętra już były w ogniu, teraz, na jego rozkaz, podpalono najniższą część klasztoru. Polano benzyną łóżka, gdzie był szpital, dym zakrył wycofujący się oddział.



Łączniczka Ewa Ponińska ps. „Ewa”, 1944 r. FOT. ARCH. AUTORKI

na niespodziewanie zawałała się, grzebiąc pod gruzami chłopca o pseudonimie „Andrzej”. „Andrzej” był zakopany w gruzach po pas i nie mógł się uwolnić. Na próżno koledzy próbowali odkopać go gołymi rękami. Andrzej prosił, żeby go zostawić z pistoletem w ręku, aby mógł się bronić do ostatka – i tak się stało. Tymczasem jego koledzy harcerze walczyli dalej tak długo, jak długo starczyło im amunicji, ci, co nie zginęli, byli wzięci przez Niemców do niewoli. Po wojnie, gdy klasztor był odbudowywany, znaleziono szkielet „Andrzeja” pod ruinami.

Porucznik „Tatar” nie był zawiadomiony i wysłał mnie pod wieczór do klasztoru z rozkazem, żeby oddział się wycofał. Szłam z ciężkim sercem i kiedy doszłam do budynku, zaskoczyła mnie cisza. Słysząc było parę strzałów od czasu do czasu i znowu cisza. Wskoczyłam w dół na korytarz wypełniony dymem. Wyszłam głębiej do budynku, krztusząc się dymem i wołając imię dowódcy. Jedynym dźwiękiem, jaki wydobywał się z głębi budynku, była seria wystrzałów. W końcu zdałam sobie sprawę, że nikogo nie ma, że to nie były strzały, ale eksplozje palącej się amunicji. Prawie dusząc się od dymu, biegłam z powrotem wzdłuż korytarza koło sali, gdzie rano leżeli ranni. Uświadomiłam sobie w pełni, że jestem zupełnie sama. Ogarnęło mnie przerażenie na myśl, że może Niemcy odcięli mi drogę. Wiedziałam o strasznej śmierci dziewcząt, które dostały się w ich ręce. W panice wybiegłam na zewnątrz, ale nikogo nie było – tylko czerwono zachodzące słońce.

## Kpt. Ewa Ponińska-Konopacka

ps. „Ewa”; od 1943 r. żołnierz AK Obwodu Żoliborz, w Powstaniu łączniczka bojowa 228 pluton łączności Zgrup. „Żywiciel”, jeńiec obozów niemieckich, żołnierz II Korpusu gen. Andersa. Po wojnie nauczycielka, malarka, działaczka polonijna.

Ewa Ponińska, urodziła się 4 maja 1926 r. w Paryżu jako jedyna córka dyplomaty Alfreda Ponińskiego i Anny. Po wybuchu II wojny światowej wyjechała z matką do Lwowa, skąd w lutym 1940 r. podjęły próbę dotarcia do Bukaresztu. Po wkroczeniu Niemców do Lwowa w lipcu 1941 r. wyjechała do Warszawy. W lutym 1943 r. jako „Ewa” została zaprzysiężona do AK jako żołnierz Obwodu Żoliborz. Ukończyła kursy obsługi telefonów wojskowych oraz kursy nauki o broni i przygotowania do walk ulicznych.

W drugiej połowie Powstania odkomenderowana do Zgrupowania „Żyrafa”. Po upadku Powstania była jeńcem wojennym w Niemczech w stalagu XIA, następnie w stalagu VIC Oberlangen. Po wyzwoleniu obozu wyjechała do Włoch. Jako żołnierz zdała maturę. Wraz z II Korpusem wyjechała do Anglii, gdzie została zdemobilizowana w kwietniu 1946 r. W lutym 1954 r. wyjechała do Kanady na stypendium i wyszła za mąż za Tadeusza Konopackiego. Razem z mężem od lat pracuje w Komitecie polskich misji pod nazwą „Z Pomocą”. Należy do SPK i udziela się w życiu parafialnym.

Łączniczka Ewa Ponińska ps. „Ewa” rozkazem dowódcy 8. DP, ppłk. Mieczysława Niedzielskiego „Żywiciela”, z 30 września 1944 r. została odznaczona Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari i awansowana do stopnia plutonowego. Po wojnie odznaczona Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Powstańców Warszawy, Srebrnym Krzyżem Harcerskim z Mieczami, Krzyżem Partyzanckim i Orderem za Warszawę. W 2005 r. otrzymała w Kanadzie Srebrną Honorową Odznakę SPK. W 2000 r. otrzymała awans na podporucznika, w 2005 – porucznika, a 11 listopada 2010 r. – na kapitana.

Postanowieniem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z 6 kwietnia 2010 r. została odznaczona za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, za działalność społeczną Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

W dniu 20 maja 2013 r. podczas Zjazdu SPK w Ottawie Jan Stanisław Ciechanowski, kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, odznaczył Ewę Ponińską-Konopacką Medalem „Pro Patria”.

Gdy tak stałam, myśląc, że to już dosyć przygód jak na jeden dzień, spotkałam cywila, który mi powiedział, że w opuszczonym budynku Krasieńskiego 29 jest w piwnicy dwóch ciężko rannych. Znalazłam sanitariuszkę z noszami i powędrowaliśmy do pustego budynku. Ranni byli w piwnicy po węglu. Bardzo trudno było ich wydostać, gdyż druga strona budynku już była w rękach niemieckich. Wniosłyśmy rannych na parter i wyciągałyśmy ich z noszami przez okno. Było to bardzo bolesne dla rannych, ale trzeba

**Żołnierze Zgrupowania „Żyrafa” na umocnionych pozycjach na terenie klasztoru Zmartwychwstaniek na Żoliborzu** FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

było ich ratować, gdyż Niemcy, pomimo że akceptowali konwencję genewską, często dobijali naszych rannych.

Nowe rozkazy dowództwa kierowały wszystkie oddziały w kierunku Wisły. Cała „Żyrafa” już się przeniosła, tymczasem nie mogłam znaleźć plutonu 227. Okazało się, że w chaosie wycofywania się nie do wszystkich rozkaz dotarł. Wróciłam po-

nikowy często ostrzeliwany przez Niemców. Po próbie, z której z trudem uciekłam z życiem, znalazłam inną drogę, chłopcy szli za mną gęsiego i tak dotarliśmy na miejsce zgrupowania.

Stopniowo wszystkie oddziały były wycofywane w kierunku brzegu Wisły, skąd była nadzieja, że przy obiecanej pomocy uda się wszystkim przedostać na drugą stronę, by dalej prowadzić walkę z wrogiem. Utrzymaliśmy brzeg kosztem wielkich ofiar. Mieliśmy jednak do czynienia ze zdrażliwym aliantem,

myśl nie przychodziła kapitulacja. Toteż gdy została ona ogłoszona, ogarnęła nas rozpacz, dwa miesiące walk, tyle poświęcenia, tyle wylanej krwi i wszystko na darmo!

Po kapitulacji całą noc spędziliśmy pod płonąącym Szklanym Domem, dopiero około 4.00 nad ranem przemaszerowaliśmy z bronią w rękę wzdłuż szpaleru Niemców uzbrojonych po zęby na plac obstawiony czołgami. Tam rzucaliśmy broń. Z placu, już bez broni, maszerowaliśmy czwórkami, otoczeni chmurą wachmanów na Powązki, gdzie



przez labirynt połączonych podziemnych piwnic, przepelnionych ludnością cywilną. Ktoś wsadził mi do ust łyżeczkę z dżemem – był to wzruszający odruch, gdyż panował głód. Znalazłam część plutonu 227, która stanowiła osłonę „Żyrafy” w czasie wycofywania oddziałów w stronę Wisły. Droga prowadziła do Szklanego Domu przez płytki rów łącz-

z Sowietami, którzy dążyli do naszego wyniszczenia rękami Niemców. Nie było obiecanych łodzi ani mostu pontonowego czy osłaniającej artylerii. W tej beznadziejnej sytuacji nasze dowództwo najpierw ogłosiło godzinne zawieszenie broni, w czasie którego nasi chłopcy czyścili broń, myśląc o dalszej walce. Nikomu na

spędziliśmy noc w dużej fabrycznej hali z betonową podłogą. Następnego dnia ciężarówkami zostaliśmy przewiezieni do Pruszkowa. Wprowadzono nas, około 2 tys. żołnierzy, do ogromnej sali. Pomimo że do Pruszkowa była wysyłana też ludność cywilna z Warszawy, nie mieliśmy z nią żadnego kontaktu. Siedzieliśmy ciasno jeden przy drugim na betonowej podłodze. Przy-

zwyczajeni do dyscypliny wojskowej, na rozkaz oficerów utworzyliśmy wąskie ścieżki pomiędzy plutonami, po których można było się poruszać po sali. W pewnej chwili usłyszałam wołanie: *Łączniczka Ewa, proszę za mną*. Wstałam niespokojna, czy czegoś nie zbroiłam. Zaprowadzono mnie dość daleko na drugi koniec sali, gdzie już stało kilku innych żołnierzy. Stanęliśmy w rzędzie przed oficerem, którego nie znałam. Po kolei wywoływał imiona i przypinał żołnierzom baretki Krzyża Walecznych. Gdy na

dwóch śpiących kolegów i długo nie mogłam usnąć, przeżywając ostatnie wydarzenia. Następnego dnia byliśmy załadowani do bydłych wagonów i wywiezieni do Niemiec, do obozu jenieckiego w Gross Lübars. Przejeżdżając, chyba koło Berlina, nasz pociąg zatrzymał się, było silne alianckie bombardowanie. Wtedy mieliśmy naprawdę solidnego stracha – przeżyć Powstanie i zginąć od bomby alianckiej byłoby straszne!

Odnaczenia zostały nadane rozkazem „Żywiciela”, głównego do-

*Były i inne dziewczęta o podobnej odwadze, które nie otrzymały odznaczeń, ale Ty Ewuniu uosabiasz pracę i odwagę wszystkich Polek, dla których nie mam dość słów uznania.*

Podpułkownika Mieczysława Niedzielskiego „Żywiciela” spotkałam po raz pierwszy po uwolnieniu z obozu jenieckiego Oberlangen, gdy przyjechał nas wszystkie odwiedzić. Traktował nas wszystkich jak najbliższą rodzinę. Oficjalną Legitymację Orderu Wojennego Krzyża Virtuti Militari otrzymałam dopiero w Londynie, podpisaną przez szefa Gabinetu Ministra Spraw Wojskowych w Londynie, szefa Biura Kapituły V.M., mjr. W. Klonkowskiego.

List ppłk. Mieczysława Niedzielskiego był odręcznie napisany, jego



227. pluton Zgrupowania „Żyrafa” na ulicy Krasińskiego. Na pierwszym planie: profilem dowódca zgrupowania ppor. Ryszard Wolczyński ps. „Tatar”, tyłem kpr. pchor. Andrzej Wiczyński ps. „Antek”

FOT. MIECZYSLAW ŁOKCIKOWSKI, NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)



Mieczysław Niedzielski ps. „Żywiciel”, podpułkownik, dowodził obroną Żoliborza podczas Powstania Warszawskiego

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

mnie przyszła kolej, a wywołał mnie ostatnią, usłyszałam, że dekoruje mnie Orderem Wojennym Krzyża Virtuti Militari, po czym przypiął mi baretkę Virtuti Militari. Trudno mi było uwierzyć, że to prawda, wydawało mi się to niemożliwe, a jednak... Pomyślałam wtedy o moim ojcu, jaki będzie dumny, gdy się dowie, że spotkało to jego jedyną córkę.

Gdy wróciłam na swoje miejsce, wszyscy szykowali się do snu. Kolekty gratulowali, potem zrobili mi miejsce, które straciłam, wychodząc. Ułożyłam się na podłodze, chłopaki we śnie wyciągnęli nogi i znalazłam się na ścieżce, której nie wolno było blokować. W końcu znalazłam kącik pod ścianą, wcisnęłam się między

wódcy Żoliborza, ostatniego dnia Powstania Warszawskiego, na podstawie rekomendacji dowódców.

Pisałam do niego po uwolnieniu w sprawie odznaczenia. Przyszła wtedy jego odpowiedź:

*Grunhof 28.9.1945*

*List Twój otrzymałem 26 b.m. Wysyłam zaświadczenia i jednocześnie przyjmij do wiadomości, że jesteś „smarkatką” kiedy pytasz za co otrzymałaś Krzyż V.M. Wiesz dobrze, że chodziłaś tam gdzie mężczyźni wahali się, a Ty nie zważając na niebezpieczeństwo i pewną śmierć lazałaś jak w ogień. Nie bądź dziewczyną skromną, bo odwaga Twoja była wysokiej klasy i dlatego odznaczenie tak wysokie otrzymałaś.*

oryginał jest w muzeum, u mnie znajduje się kopia. Mój opis walki, jaką toczyliśmy, jest bardzo niepełny. Wszyscy moi koledzy i koleżanki, jak również nasi dowódcy dawali z siebie wszystko, wszyscy zasługiwali na najwyższe odznaczenia, ale czasem składa się tak, że pewne wydarzenia mają ważniejsze znaczenie strategiczne, zwracają na siebie większą uwagę. Również ludność cywilna pomagała, cierpiała i ginęła razem z nami. Dlatego cała Warszawa zasługuje na Krzyż Virtuti Militari. ■



Zdjęcia udostępniło  
Narodowe Archiwum Cyfrowe  
www.nac.gov.pl



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

# Staramy się spłacać dług

**Jaka jest dziś średnia wieku kombatantów w Polsce i jak Pan ocenia ich stan zdrowia?**

**Płk prof. Leszek Markuszewski:** Kombatanci to grupa ludzi w sędziwym wieku, średnio 89 lat. Wśród nich są najbardziej zasłużeni – z pokolenia Kolumbów. Wszyscy mają za sobą niezwykle traumatyczne doświadczenia II wojny światowej, a wielu też późniejsze, okresu terroru stalinowskiego. Ale mimo tych skrajnie negatywnych doświadczeń do dziś zachowali równowagę psychofizyczną i – generalnie – mają dystans do spraw trudnych.

To grupa ludzi, która choć myśli historycznie i patriotycznie, to również widzi współczesność bardzo nowocześnie, rozumiejąc także problemy, z jakimi boryka się obecnie służba zdrowia. Środowisko kombatancie po 1989 r. włączyło się w tworzenie państwa demokratycznego, budując mocne struktury związków i organizacji kombatanckich, nie szczędząc przy tym energii mimo podeszłego wieku, często znacznej utraty zdrowia czy też trwałego inwalidztwa.

**Czy z racji wieku kombatanci cierpią głównie na choroby typowe dla późnego okresu życia, czy też zauważalne są różnice z ogólną populacją seniorów?**

Cierpią przede wszystkim na dysfunkcje aparatu ruchu, choroby układu krążenia, układu oddechowego, choroby neurodegeneracyjne, nowotwory... Odnosząc się do populacji seniorów niekombatantów,

**Z płk. prof. Leszkiem Markuszewskim, doradcą w sprawach zdrowia kierownika Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, rozmawia Aleksandra Gielewska.**

nie ma większych różnic w epidemiologii oraz etiopatogenezie wymienionych wcześniej schorzeń. Sam wiek i biologia dyktuje o stanie zdrowia tej populacji. Znamiennie częściej w grupie kombatantów występuje ciężkie inwalidztwo, jako pokłosie urazów wojennych oraz stalinowskich więzień.

Spektakularne są odczucia samych kombatantów co do stanu własnego zdrowia; i tak w badaniu zrealizowanym w 2008 r. na zlecenie Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych ponad połowa kombatantów oceniła swój stan zdrowia jako zły lub bardzo zły, co potwierdzały orzeczone grupy inwalidzkie, a tylko 7,3% uznawało swój stan zdrowia za dobry, natomiast niespełna 0,1% za bardzo dobry.

Stąd też szczególna troska i działania podejmowane przez Urząd są nakierowane na poprawę opieki zdrowotnej dla polskich weteranów.

**To rewelacyjne wyniki. W ubiegłorocznym sondażu CBOS aż 90% osób w wieku powyżej 75 lat oceniło jako zły stan swojego zdrowia.**

Sądzę, że wyniki obu badań są podobne – w tym dotyczącym kombatantów aż 37,7% oceniło swoje zdrowie jako „takie sobie – ani dobre, ani złe”, co można zinterpretować jako powściągliwie wyrażoną

ocenę negatywną... Bo są to ludzie silni duchem, niezwykle utyskiwać.

**Z hartu ducha płynie fakt, że nie skarżą się na pogarszający się stan zdrowia?**

Tak myślę.

**Ale żeby być aktywnym, nie można być ciężko czy obłożnie chorym. Więc co – przetrwali biologicznie najsilniejsi?**

Najpewniej przeżyli ci naznaczeni przez Pana Boga, najsilniejsi biologicznie i psychicznie, często zahartowani trudami życia, słabsi natomiast ginęli z ran, wycieńczenia, głodu i chorób. Przy czym jedną dziesiątą tej grupy, liczącej obecnie ok. 80 tys. (sami kombatanci), stanowią osoby z orzecznym inwalidztwem, często doświadczeni wieloma chorobami, wymagający nie tylko specjalistycznej opieki lekarskiej i pielęgnacyjnej, ale też socjalnej.

**Przewlekła wielochorobowość, niesprawność fizyczna, upośledzenie funkcji poznawczych są typowe w zaawansowanej starości i, oczywiście, wiążą się ze złożonymi potrzebami zdrowotnymi, rehabilitacyjnymi i opiekuńczymi. Medycyna w Polsce jest jednak, niestety, medycyną przestarzałą. Kuleje opieka nad dziećmi, nie mamy systemu kompleksowej opieki nad ludźmi w wieku podeszłym. Wpro-**



wadziliśmy w obszar zdrowia mechanizmy rynkowe, więc w ostatniej dekadzie powstały 143 ośrodki kardiologii interwencyjnej – i w tej dziedzinie jesteśmy już w czołówce europejskiej, ale dorobiliśmy się zaledwie 560 łóżek w 34 oddziałach geriatrycznych. Tymczasem potrzeby są szacowane na 7500 łóżek plus minimum 300 poradni geriatrycznych. Ale jak Pan ocenia dostępność i jakość opieki zdrowotnej dla kombatantów? Często słyszy się zarzut, że opieka zdrowotna w Polsce jest źle zorganizowana i niewydolna. Myślę, że jest jeszcze wiele do zrobienia, ale nie należy tego widzieć tylko w czarnych kolorach. Stały wzrost finansowania ochrony zdrowia w Polsce, postęp myśli medycznej, coraz lepsza baza sprzętowa i lokalowa pol-

kach, podobnie jak zakupu dla inwalidów leków i materiałów medycznych w aptekach. Mogą oni także korzystać z ambulatoryjnej opieki specjalistycznej bez skierowania lekarza rodzinnego.

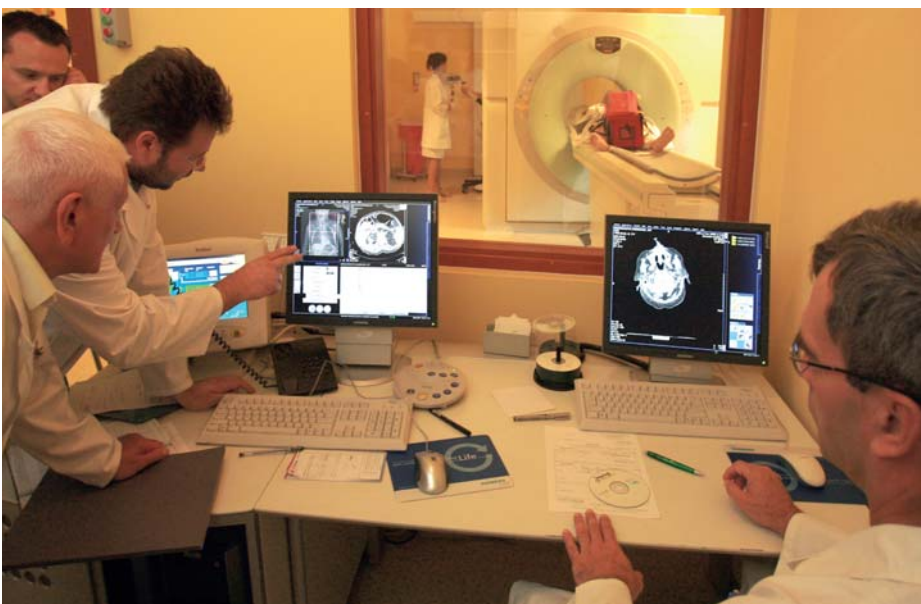
Świadomość przepisów rośnie dzięki prowadzonej od trzech lat przez UdSKiOR intensywnej akcji informacyjnej. Jan Stanisław Ciechanowski – kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych – rozesał kilka tysięcy listów do dyrektorów przychodni i szpitali z informacją dotyczącą obowiązujących regulacji w zakresie świadczeń opieki zdrowotnej dla środowiska kombatanciego. Celem podjętych działań było podniesienie świadomości pracowników służby zdrowia i kadry

wództwie opolskim wskazała na incydentalne przypadki niedostosowania się do obowiązujących przepisów w zakresie sprawowania opieki nad kombatantami. W takich sytuacjach bezzwłocznie reagujemy, a nasze działania prowadzą do uporządkowania tych często drażliwych kwestii.

Poprawa jakości opieki zdrowotnej nad kombatantami ma również ścisły związek z funkcjonującym od 2007 r. programem „Szpitale Przyjazne Kombatantom” objętym patronatem UdSKiOR. Tak naprawdę każdy szpital powinien być przyjazny dla pacjenta, w tym weterana, ale te 350 placówek, które mamy w sieci (wśród nich szpitale powiatowe, wojewódzkie, resortowe, uniwersyteckie) ma szczególnie mir w środowisku kombatancim za dochowanie wszystkich obowiązujących przepisów i standardów w realizacji procedur medycznych dla kombatantów, a szczególnie – co nie jest zapisane w przepisach – za ludzką życzliwość, empatię, dobre serce i pomocną dłoń, którą na co dzień otrzymują w tych placówkach nasi podopieczni.

**Wcześniej, z Pana inicjatywy, powstał Centralny Szpital Weteranów w Łodzi...**

Istotnie, ale był to proces. W 2002 r. jednym aktem prawnym została zlikwidowana Wojskowa Akademia Medyczna oraz funkcjonujący od 1937 r. jej Centralny Szpital Kliniczny, który był bazą kształcenia lekarzy wojskowych. Szpital jednego dnia z wojskowego stał się największym szpitalem nowo powstałego Uniwersytetu Medycznego w Łodzi. Mimo tych zmian jako dyrektor generalny placówki, oficer i lekarz zadbałem o to, żeby szpital nie stracił charakteru wojskowego, a wszyscy oficerowie lekarze, którzy „jednego dnia” zostali oficerami rezerwy, dalej działali na rzecz środowiska wojskowego i polskich kombatantów.



Tego dnia obiecałem jemu, sobie, mojemu tacie – żołnierzowi Armii Krajowej oraz w myśli wszystkim polskim kombatantom-weteranom, że nie będą czekać w długich kolejkach „po zdrowie” FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

skich szpitali jest szansą na poprawę standardów opieki medycznej również dla środowiska kombatanciego.

Opieka nad kombatantami poprawia się przede wszystkim dlatego, że chyba już wszyscy mają świadomość, iż kombatantom – mocą przepisów konstytucyjnych i ustawowych – przysługuje prawo pierwszeństwa uzyskania świadczeń zdrowotnych, bez oczekiwania w kolej-

zarządzającej ochroną zdrowia w kraju, a także wśród samych kombatantów, żeby po prostu wiedzieli, co „im się należy”.

Widzimy wyraźne efekty tej akcji: ostatnio tylko sporadycznie docierają do nas pojedyncze skargi od kombatantów dotyczące utrudnień w dostępie do opieki zdrowotnej. Niedawno Rada Kombatantów w Opolu w raporcie dotyczącym zdrowia i opieki socjalnej w woje-

tów, podporządkowani etosowi lekarza w mundurze.

Jedną z inspiracji tworzenia przede mnie Centralnego Szpitala Weteranów było niecodzienne spotkanie z sędziwym weteranem. I tak w kilka dni po przekształceniu szpitala wojskowego w szpital cywilny – Uniwersytecki Szpital Kliniczny im. WAM, przyszedł do mnie kombatant, elegancki dżentelmen w battledressie Armii Andersa. Pokazał Krzyż spod Monte Cassino i powiedział, że nie może czytać ani pisać ze względu na obustronną zaćmę. Został poinformowany wcześniej, że jest długa kolejka na zabieg. Nie zapomnę do końca życia tego wrażenia, iż mimo należnych mu jako kombatantowi uprawnień, z dużym dostojnością oraz pokorą podchodził do ograniczeń systemu. Ujął mnie dobrą energią i klasą przedwojennego oficera. Tego dnia obiecałem jemu, sobie, mojemu tacie – żołnierzowi Armii Krajowej oraz w myśli wszystkim polskim kombatantom-weteranom, że nie będą czekać w długich kolejkach „po zdrowie” i będą przyjmowani do placówki, którą miałem przyjemność kierować przez długie lata, z należnymi im honorami i w zgodzie z obowiązującymi przepisami. I tak narodził się w mojej głowie pomysł powołania do życia Centralnego Szpitala Weteranów, jedynej tego typu w Polsce, drugiej w Europie placówki dedykowanej kombatantom i weteranom. Ten proces tworzenia Centralnego Szpitala Weteranów od 2002 do 2006 r. był naznaczony ponad 280 spotkaniami ze środowiskami kombatantskimi, kolejnymi ministrami zdrowia, komisjami sejmowymi i senackimi, posłami i senatorami w zmieniającym się krajobrazie politycznym. Do dziś mam ogromną satysfakcję jako Polak, iż ten ważny „program” był realizowany ponad podziałami politycznymi. Cieszę się, że Centralny Szpital Weteranów jest ikoną wła-

ściwego odnoszenia się do problemów zdrowotnych polskich kombatantów oraz medycyny najwyższego lotu.

**Ta rzesza kombatantów to nikły odsetek pacjentów szpitala. Na jubileuszu pięciolecia CSW padły liczby: szpital przyjął na oddziały 4 tys. kombatantów, udzielił im 6 tys. porad ambulatoryjnych. W przeliczeniu na dzień pracy placówki oznacza to średnio 3,3 kombatantów leczonych we wszystkich poradniach specjalistycznych oraz 2,2 kombatantów na łóżkach w dużym, wielospecjalistycznym szpitalu klinicznym.**

Każdy choćby pojedynczy przypadek dobrze sprawowanej opieki zdrowotnej nad kombatantem daje

od miejsca zamieszkania. Aczkolwiek warto zaznaczyć, iż większość pacjentów CSW to kombatanci z województwa łódzkiego, którzy czerpią z tego faktu największą korzyść i to jest duże osiągnięcie w systemie opieki zdrowotnej nad kombatantami w tym regionie. Na-



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE



Poprawa jakości opieki zdrowotnej nad kombatantami ma również ścisły związek z funkcjonującym od 2007 r. programem „Szpitale Przyjazne Kombatantom” objętym patronatem UdSKIOR FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

satysfakcję państwu polskiemu, bowiem wypełnia się konstytucyjny obowiązek szczególnej opieki nad tą wielce zasłużoną dla Polski grupą osób.

Statystyka to tylko jedno z narzędzi interpretacji rzeczywistości. Jest też realna ocena tej sytuacji – wszyscy kombatanci, którzy trafili do CSW, zostali przyjęci niezależnie

leży jednak pamiętać, iż CSW choć jest sztandarową, o najwyższym poziomie referencyjności jednostką dedykowaną kombatantom, to jest ona jedną z 350 placówek ochrony zdrowia „Przyjaznych Kombatantom” funkcjonujących w sieci. Mam wielką nadzieję, iż moja idea powstania sieci Szpitali Weteranów na bazie istniejących szpitali wojsko-

wych i MSW wspierana przez kierownictwo UdSKiOR stanie się dopełnieniem scenariusza z 2002 r., który proponowałem jako znaczącą część modelowego systemu opieki zdrowotnej nad tą szczególnie zasłużoną i uznaną społecznie grupą obywateli państwa polskiego, wychodząc m.in. z założenia, iż etos kombatanta i weterana był i będzie ważny nie tylko z historycznego punktu widzenia, ale również z poziomu powszechnego szacunku oraz gwarantowanych przez państwo uprawnień.

**Po co? Przecież każdy pacjent w Polsce ma prawo wyboru dowolnego szpitala, w którym chce się leczyć. A mimo to – większość wybiera najbliższe miejsca zamieszkania.**

Po to, by dać kombatantom to, co im należy, na co sobie zasłużyli i to, co dziś jest dla nich najważniejsze: „dobry szylt” placówek służby zdrowia – ciepło, życzliwość, kompetencje personelu, dobrą infra-

tała w Polsce, także wojskowego czy MSW, niezależnie od tego, czy widnieje na nim szylt: dla weteranów. Nie różnimy się w tej kwestii; moim zdaniem dla coraz mniej licznej grupy osób w podeszłym wieku, niesprawnych, z powikłaniami, a także ich opiekunów najważniejsze jest zagwarantowanie i egzekwowanie szybkiego i prostego dostępu do dobrej jakości, skutecznych świadczeń czy opieki geriatrycznej w miejscu zamieszkania. Centralny Szpital Weteranów w tym zakresie jest również dobrym przykładem, gdyż w jego strukturze znajduje się jedyny w Łodzi specjalistyczny oddział geriatryczny – Klinika Geriatrii.

**Zgodnie z ustawowymi zapisami każdy podmiot leczniczy mający kontrakt z NFZ powinien przyjąć kombatanta poza kolejnością.**

Usunięto bariery i ograniczenia w dostępie kombatantów do opieki zdrowotnej, a co najważniejsze – wzrosła powszechna świadomość, że ci

Coraz lepszy, kompleksowy system opieki dla kombatantów wciąż jest budowany. Ostatnio, 14 maja br., Rada Ministrów przyjęła projekt kolejnej ważnej nowelizacji ustawy o kombatantach. Jej wejście w życie, mam nadzieję – jeszcze w tym roku, ułatwi codzienną egzystencję tych osób. Poprawi też dostęp do świadczeń zdrowotnych, doprecyzuje bowiem zasady pierwszeństwa kombatantów w dostępie do usług medycznych finansowanych ze środków publicznych. Świadczeniodawcy będą zobligowani do ich udzielenia kombatantowi w dniu zgłoszenia. Jeśli będzie to niemożliwe, wyznaczą najbliższy termin, także poza kolejnością. Świadczenia ambulatoryjnej opieki specjalistycznej będą zaś musiały być udzielone nie później niż siedem dni roboczych od zgłoszenia. W miejscach rejestracji pacjentów oraz udzielania świadczeń, a także aptekach będą wywieszane informacje o tych uprawnieniach.

Nowe przepisy przewidują też, że w UdSKiOR powstanie elektroniczna baza danych wszystkich kombatantów, inwalidów wojennych i ofiar represji. Dane te będą wykorzystywane do weryfikacji uprawnień do świadczeń poza kolejkami oczekujących, by nie omijały kolejek nieuprawnieni. Usuwanie barier i ograniczeń w dostępie do opieki zdrowotnej kombatantom to nasz moralny obowiązek, ale i rodzaj hołdu za ich wkład w naszą wolność i niepodległość.

Na koniec chciałbym podkreślić jedno: kombatanci nie walczą o przywileje dla siebie. Uświadamiając społeczeństwu, czego w życiu dokonali i jaką za to płacili cenę, sprawiamy, że dzisiaj, wspólnie ze strukturami państwa, w tym Urzędem ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, spłacamy zaciągnięty wobec nich dług, aby mieli świadomość, iż doceniamy ich ogromny wkład w wolną Polskę. ■



■ proces tworzenia Centralnego Szpitala Weteranów od 2002 do 2006 r. był naznaczony ponad 280 spotkaniami ze środowiskami kombatanckimi, kolejnymi ministrami zdrowia, komisjami sejmowymi i senackimi, postami i senatorami w zmieniającym się krajobrazie politycznym. FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

strukturę i wyposażenie oraz dobre warunki socjalne pobytu.

**Nie rozumiem tej potrzeby. Czy nie uważa Pan, że kombatanci powinni leczyć się najbliżej miejsca zamieszkania?**

Wszyscy kombatanci od 1999 r. mogli i mogą korzystać z każdego szpi-

pacjenci to ludzie szczególnej troski dla polskiego państwa, a ta troska to nie tylko nasz wspólny obowiązek, ale też szczerzy ukłon za ich wkład w jego budowę.

**Większość nie dożyła hołdów „późnych wnuków”.**

Ale część żyje, a świat się zmienia.

# Hołd meksykańskiej gościnności

PIOTR SUŁEK

**Naród meksykański przyjął uchodźców z serdecznością i zrozumieniem, o jakim nawet nie marzyli. Dzięki inicjatywie Konsulatu Generalnego RP w Chicago losy uchodźców wojennych w Santa Rosa poznaje amerykańska Polonia.**

Wraz z Armią gen. Andersa „niehumanitarną” cudem opuszczali cywile – kobiety i dzieci, ofiary stalinowskiej agresji wywiezione na Syberię i do Kazachstanu po zajęciu przez Sowieców Kresów Rzeczypospolitej. Cierpieli wyłącznie z jednego powodu – ich wina to narodowość, byli Polakami. Przez Persję, Irak dotarli do Palestyny. Blisko półtora tysiąca Polaków zakończyło tę wędrówkę w Meksyku. Zamieszkali w Santa Rosa.

## Filmowa premiera w Chicago

O ich losach opowiada film dokumentalny w reż. Sławomira Grünberga „Santa Rosa – odyseja w rytmie mariachi”. Obóz w Santa Rosa stał się ich domem na kilka kolejnych lat. Gościnny Meksyk był jedynym krajem poza państwami Wspólnoty Brytyjskiej, który zaoferował pomoc humanitarną tysiącom Polaków będących w tymczasowych obozach w Iranie. Premiera filmu w USA odbyła się w sobotę, 20 lipca w Copernicus Center w Chicago.

W przeddzień pokazu Konsulat w Chicago zorganizował konferencję prasową poświęconą filmowi dokumentalnemu o grupie 1434 polskich uchodźców, którzy z terenów ZSRR przybyli do meksykańskiej kolonii Santa Rosa na zaproszenie ówczesnego prezydenta Manuela Á. Camacho.

Reżyserem dokumentu jest Sławomir Grünberg. Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP było jedną z instytucji wspierających powstanie

filmu. Podczas konferencji poprzedzającej pokaz Paulina Kapuścińska, konsul generalna RP w Chicago, gościła zastępcę konsula generalnego Meksyku, Agustína Rodrígueza de la Galę, producenta Piotra Piwowarczyka oraz reżysera Sławomira Grünberga. Udział w spotkaniu i dyskusji zorganizowanej w Konsulacie wzięła także jedna z głównych bo-

hatek filmu, Teresa Sokołowska. – Film dokumentalny o losach Polaków, w większości dzieci, kobiet, którzy znaleźli przyjazny ląd w odległym od nękannej strasznej wojną Europy – Meksyku jest ważnym zapisem naszej wspólnej historii, Polski i Meksyku. Wielu z tych Polaków, którzy przeszli zesłanie w głąb ZSRR i cudem przeżyli głód, choroby, tortury i pracę ponad siłę, zamieszkało potem w przyjaznych Stanach Zjednoczonych. Miałam wielkie szczęście poznać niektóre z tych osób. Wspaniali, dzielni cisi bohaterowie. W odkrywaniu historii Polaków w Santa Rosa od początku była zaangażowana polska dyplomacja – Am-



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Warunki mieszkaniowe, jakie zastali uchodźcy, nie należały do dobrych. Był to jednak pierwszy moment w ich ponaddwuletniej tułaczce, gdy dotarli do miejsca, które stanowiło kres ich udręki. Na jesieni warunki mieszkaniowe się polepszały. Dnia 15 listopada 1943 r. było w obozie 131 pojedynczych pokoi mieszkalnych i 23 sale ogólne. Po roku liczba pojedynczych pokoi wzrosła do 352, a sal ogólnych zmalała do 6. W lipcu 1945 r. wszystkich przeniesiono do pokoi i zlikwidowano sale ogólne jako miejsce zamieszkania. Powstał szpital, pralnia, teatr, piekarnia, 5 sal warsztatowych i pokoje dla administracji. Pod koniec 1945 r. ukończono budowę nowoczesnego sierocińca dla 300 dzieci. W budynku znajdowało się 15 sypialni i sala rekreacyjna.

basada RP w Meksyku – jako pierwsza pani ambasador Joanna Kozinśka-Frybes, a teraz pani ambasador Anna Niewiadomska, pomysłodawczyni filmu. Szczególnie więc cieszę się, że film ten ma swoją premierę w Chicago, największym ośrodku Polonii amerykańskiej, będącym równocześnie drugim, po Kalifornii, największym skupiskiem społeczności meksykańskiej – mówiła podczas spotkania Paulina Kapuścińska, konsul generalna RP w Chicago.

podczas spotkania Piotr Piwowarczyk, producent filmu.

Meksykańskie miasto Leon, lipiec 1943 r. Pociąg z polskimi uchodźcami wjeżdża na stację kolejową. Na peronie, odświętnie udekorowanym kwiatami i flagami Polski i Meksyku, oczekuje burmistrz, delegacja władz miasta i część jego mieszkańców. Odegrane zostały hymny narodowe obu krajów. Osłupiali Polacy płakali ze wzruszenia, słysząc znajome dźwięki „Mazurka Dą-

było podpisanie umowy o utworzenie polskiego osiedla w Santa Rosa.

### Z Santa Rosa do Szczecina

Obraz miał już swoją premierę w Polsce – 20 czerwca 2013 r. w Szczecinie. Po pokazie nastąpiło spotkanie z twórcami i Bogdanem Matiasem – urodzonym w Meksyku, którego rodzice trafili do obozu w Santa Rosa i tam się pobrali. Rodzina Matiasów w 1948 r. powróciła do Polski i osiadła w Szczecinie. – *Moja babcia poślubiła mojego dziadka w Santa Rosa w Meksyku. Tam urodził się mój tata i jego siostra. W Meksyku mieszkali ponad cztery lata. W wieku 24 lat babcia owdowiała i została z dwójką dzieci. W 1948 r. wróciła do Polski* – opowiada Joanna Matias, założycielka strony internetowej poświęconej obozowi w Santa Rosa. Witrynę odnalazł w internecie mieszkający w Stanach Zjednoczonych filmowiec Sławomir Grünberg i postanowił nakręcić film przedstawiający losy Polaków, którzy odnaleźli schronienie w gościnnym Meksyku.

Projekcja filmu była możliwa dzięki zaangażowaniu IPN – Oddział w Szczecinie, Urzędu Miasta, Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego oraz fundacji NON-FICTION i dyrekcji Teatru Lalek Pleciuga. Gościem specjalnym pokazu był Diego Dewar Viscarra, attaché ds. kultury i mediów Ambasady Meksyku w Polsce. Także Wirtualne Muzeum Kresy-Syberia planuje pod koniec sierpnia otwarcie sali poświęconej uchodźcom, którzy przebywali w Santa Rosa. Placówka zwraca się z prośbą o kontakt i przekazywanie danych o osobach, które tam przebywały. Zostaną one umieszczone na Ścianie Pamięci Wirtualnego Muzeum. ■

**” – Naród meksykański przyjął uchodźców z serdecznością i zrozumieniem, zupełnie bezinteresownie – mówi Joanna Matias. Bogdan Matias: – Do końca życia będę wdzięczny Meksykanom, że nas przyjęli i że mogliśmy wrócić do Polski.**



Uczestnicy konferencji od lewej: konsul generalny RP w Chicago, Paulina Kapuścińska, producent filmu Piotr Piwowarczyk, reżyser filmu Sławomir Grünberg, jedna z bohaterek filmu Teresa Sokołowska, zastępca konsula generalnego Meksyku, Augustin Rodriguez de la Gala. FOT. KG RP W CHICAGO

– *Od kilku lat mieszkam w Meksyku, zainteresowałem się tam historią Polaków, którzy w trakcie wojny wyszli wraz z Armią Andersa z USSR i dotarli do obozu Santa Rosa w Meksyku. Niektórych szczęśliwie udało mi się odnaleźć. Chcemy, aby premiera filmu w Meksyku odbyła się jeszcze w tym roku w symboliczną 70. rocznicę przybycia Polaków do Santa Rosa* – powiedział

browskiego” w egzotycznym wykonaniu miejscowych muzyków.

Przybycie polskich uchodźców do Meksyku było możliwe dzięki zabiegom premiera polskiego rządu i Wodza Naczelnego, gen. Władysława Sikorskiego, który pod koniec 1942 r. na zaproszenie prezydenta Manuela Á. Camacho złożył wizytę w tym kraju. Przyjechał on do Meksyku 17 grudnia, a efektem wizyty

### Źródła:

Konsulat RP w Chicago  
www.santarosa.com.pl

## AGNIESZKA KUCHCIŃSKA-KURCZ

Poczdam – miasto ogród, luksusowa enklawa kiedyś arystokracji pruskiej, potem generacji Armii Radzieckiej, przywódców NRD, a dziś bogatych inwestorów z całego świata, przywracających świetność okazałym siedzibom. Dzieli go niespełna godzina drogi od Berlina.

### Osobnym wejściem

To w Berlinie miała się odbyć konferencja pokojowa – już ostatnia, po długiej i krwawej wojnie. Jednak stolica Niemiec była zbyt zniszczona, więc obrady zdecydowano się przenieść do Poczdamu, który znacznie mniej ucierpiał w wyniku działań wojennych. Mieszkańcom co piękniejszych willi dano dobę na ich opuszczenie. Domy zajęły delegacje przybyłe na konferencję.

Do Cecilienhof, cesarskiej rezydencji zbudowanej w stylu angielskich dworów z epoki Tudorów, delegacje przyjeżdżały osobno i wchodziły różnymi wejściami. Każdy z wielkich przywódców: Józef Stalin, Harry Truman czy Winston Churchill (od końca lipca zastąpiony przez Clementa Attlee), miał pokój do swej dyspozycji na chwile relaksu między obradami. Wielogodzinne dyskusje toczyły się w dość ciemnej, Wielkiej Sali, przy przeszło 3-metrowym drewnianym okrągłym stole, wyprodukowanym w Moskwie.

Do dziś, w niezmięnionej szacie, przetrwały gabinety i Sala Główna. – *Mimo że od konferencji minęło już tyle lat, wciąż pojawiają się niespodzianki* – mówi Tenia Haertel, Polka mieszkająca od 30 lat w Poczdamie, przewodnik po muzeum. – *Dopiero niedawno, na podstawie nowych dokumentów, które znalazły się w internecie, udało się ustalić, że niektóre pokoje konferencyjne miały zupełnie inne funkcje, niż pierwotnie uważaliśmy.*



# Poczdam – historia bez kropki nad „i”

**Na trawniku przed pałacem Cecilienhof w Poczdamie nadal kwitnie czerwona gwiazda z pelargonii, dokładnie taka sama jak ta, która witała Józefa Stalina wkraczającego na obrady Wielkiej Trójki w lipcu 1945 r. W cesarskiej rezydencji przetrwały pamiątki po konferencji, która przypieczętowała losy Europy na kilkadziesiąt lat.**

### Ostatni pałac cesarzowej

Pomieszczenia związane z konferencją w Poczdamie zajmują niewielką część pałacu. Rezydencja powstała w 1917 r., jednak cesarska rodzina Hohenzollernów cieszyła się nią tylko przez rok – do abdykacji Wilhelma II. Wprawdzie w 1926 r. zwrócono ją Hohenzollernom (jako jedyną z ich siedzib),

ale pod jednym warunkiem: pałac pozostanie ich własnością, dopóki będą w nim mieszkać. Rodzina cesarska wytrwała w rezydencji całą wojnę, opuściła siedzibę dopiero w lutym 1945 r., uciekając przed Armią Radziecką. Do dziś zachowała się ulubiona, wąska i skromna komnata cesarzowej Cecylii, przypominająca kajutę statku.



FOT. AGNIESZKA KUCHARSKA/URZĘD



Wielka Trójka: Winston Churchill, Harry Truman i Józef Stalin FOT. ARCHIWUM

Do 1952 r. Cecilienhof (tak jak wiele okolicznych rezydencji) znajdował się w rękach Armii Radzieckiej. Potem pałac został przekazany władzom NRD. Choć do miejsca konferencji poczdamskiej zaraz zaczęły ciągnąć wycieczki, muzeum poświęcone obradom Wielkiej Trójki powstało dopiero w 1960 r. Jednocześnie w pałacu został założony hotel dla boga-

tych gości z Zachodu – funkcjonuje z powodzeniem do dziś. Tym, którzy narzekają na zbyt wysokie ceny, obsługa Cecilienhof mówi, że „tu płaci się za Historię”.

Pałacem opiekuje się potężna Fundacja „Pruskie Pałace i Ogrody Berlin-Brandenburg”, która dba o wiele podobnych rezydencji, w tym najbardziej rozpoznawalny rokokowy pałac Sanssouci. Fundacja nie musi martwić się o fundusze – Cecilienhof to od lat finansowy „samograj”. Pomieszczenia, w których w lipcu i sierpniu 1945 r. trwały obrady, systematycznie odwiedzają szkoły, przyjeżdża mnóstwo zainteresowanych historią gości z całego świata. Audioguidy dają możliwość odsłuchania opowieści o konferencji w 12 językach. Dnia 2 lipca br. muzeum odwiedził 15-milionowy gość. Dochód pałacu, oprócz pieniędzy ze sprzedaży biletów, wzbogacają też kwoty z wynajmu plenerów na potrzeby filmów fabularnych i dokumentalnych, a kulisy II wojny

zmienionym kształcie – jest skromna. To raptem kilkadziesiąt zdjęć laconicznie pokazujących – często przez sylwetki przywódców państw i znaczące postaci z kręgów wojskowych – przebieg II wojny. W Sali Głównej jedno z centralnych miejsc na ścianie zajmuje reprodukcja z podpisami Wielkiej Trójki, jakie złożyli pod komunikatem końcowym konferencji poczdamskiej. Czy ekspozycja wyjaśnia zwiedzającym, co tak naprawdę stało się w Poczdamie prawie 70 lat temu?

### Klamka zapadła

Jak będzie wyglądać świat po wojnie – wielcy przywódcy USA, Wielkiej Brytanii i ZSRR decydowali już wcześniej, w Teheranie i Jałcie. Poczdam miał tylko uzgodnione kwestie przypieczętować. Niemcy znalazły się pod auspicjami Sojuszniczej Rady Kontroli, która miała zarządzać strefami okupacyjnymi, Austrii miano przywrócić niepodległość, Francji przekazać Alzację i Lotaryngię, a Czechosłowacji – Sudety.

Na wszystkich konferencjach omawiana była sprawa polska, szczególnie w Jałcie, gdzie temat ten pojawiał się bardzo często. W Poczdamie, spoza grona Wielkiej Trójki, tylko przywódcy polskiego Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej zostali zaproszeni do przedłożenia części swoich postulatów. Oczywiście, gest taki nie byłby możliwy, gdyby nie wola Stalina. Wynikała ona nie tyle z sympatii do nas, tylko z radzieckich planów, w których Polska była jedynie narzędziem do ich realizacji.

Dla Stalina było oczywiste, że wschodnia granica Polski, wytyczona w traktacie sowiecko-niemieckim z 28 września 1939 r. (tzw. linia Curzona) nie podlega dyskusji. Z poglądem tym alianci oswojali się

już od konferencji w Teheranie, akceptując go ostatecznie na konferencji krymskiej. Znacznie dłużej debatowano na temat granicy zachodniej, gdyż przekazanie nam niemieckich terytoriów nie budziło wśród aliantów wielkiego entuzjazmu. Propozycja Moskwy – nie do odrzucenia – dotycząca przyłączenia do Polski niemieckiego obszaru aż po Odrę i Nysę Łużycką – załatwiała wiele radzieckich interesów. Przede wszystkim przesuwiała strefę sowieckich wpływów wiele kilometrów na zachód, a także wzmacniała marionetkowy rząd w Warszawie, który mógł się szczycić, że to on „spełnia marzenia Polaków”. Równocześnie Stalin wbijał też klin między Polskę a Niemcy na nieokreśloną przyszłość, dzięki czemu ZSRR mógł skutecznie realizować zasadę „dziel i rządź”.

Alianci rozstrzygnęli również sprawę wysiedleń ludności niemieckiej. Na konferencji zakładano, że ziemie do Odry i Nysy Łużyckiej opuści ok. 1,5 mln Niemców. W rzeczywistości do 1970 r. z terenów tych wyjechało do Niemiec ok. 4 mln ludzi.

To właśnie w Poczdamie pojawiło się określenie „rekompensaty”, oznaczające ziemie przyznane Polsce w zamian za terytoria zagrabione przez Moskwę na wschodzie. Tyle tylko, że Związek Radziecki wypłacał ową „rekompensatę” jakby „nie ze swojej kieszeni” i to w wielkości zaniżonej, bowiem pojałtańska Polska była o 80 tys. km kw. mniejsza od przedwojennej.

### Polska na chwilę

Konferencja poczdamska nie rozstrzygnęła ostatecznie kwestii zachodnich granic Polski. W komunikacie końcowym, w rozdziale IX pt. „Polska” zapisano jedynie: – *W nawiązaniu do ustanowionego podczas konferencji krymskiej porozumienia szefowie trzech rządów rozpatrzyli memorandum Polskiego Tymcasso-*

*wego Rządu Jedności Narodowej odnośnie terytoriów na północy i zachodzie, które Polska powinna otrzymać. Przewodniczący Rady Narodowej i członkowie Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej zostali przyjęci podczas konferencji i przedstawili swoje stanowisko w pełnym zakresie. Szefowie trzech rządów potwierdzili swój pogląd, że ostateczne ustalenie zachodniej granicy Polski powinno być odłożone do konferencji pokojowej. Szefowie trzech rządów są zgodni co do tego, że zanim na-*

*go Wolnego Miasta Gdańska, powinny znajdować się pod zarządem państwa polskiego i pod tym względem nie powinny być uważane za część radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec.*

Takie zapisy, które jednoznacznie wskazywały na tymczasowość rozwiązania, spowodowały, że poczucie niepewności i strach przed przyszłością na zachodnich ziemiach Polski trwały przez cały okres PRL. Uczucia te były skutecznie podsycane przez peerelowską propagan-



Sala Główna, w której trwały obrady  
FOT. AGNIESZKA KUCHCIŃSKA-KURCZ

*stąpi ostateczne określenie zachodniej granicy Polski, byle niemieckie terytoria na wschód od linii biegnącej od Morza Bałtyckiego bezpośrednio na zachód od Świnoujścia i stąd wzdłuż rzeki Odry do miejsca, gdzie wpada zachodnia Nysa, i wzdłuż zachodniej Nysy do granicy czeskosłowackiej, łącznie z tą częścią Prus Wschodnich, która, zgodnie z porozumieniem osiągniętym na niniejszej konferencji, nie została oddana pod administrację Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i włączając obszar byle-*

*de, która – zwłaszcza w okresach politycznych przełomów – sięgała po straszak w postaci niemieckiego rewizjonizmu. Do podpisania polsko-niemieckiego traktatu pokojowego doszło dopiero w 1990 r.*

W Poczdamie Wielka Trójka ostatecznie zdecydowała o losie Polski.





Alianci namaścili Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, który: został niniejszym uznany przez szefów trzech rządów. Tym samym poprzez nawiązanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rządem Tymczasowym a Rządem Brytyjskim i Rządem Stanów Zjednoczonych następuje anulowanie stosunków dyplomatycznych z poprzednim polskim rządem w Londynie, który przestał istnieć. Rządy Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii podjęły działania zmierzające do zabezpieczenia interesów

wolę nowych władz, pisząc: – szefowie trzech rządów przyjmują do wiadomości, że Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej zgodnie z decyzjami konferencji krymskiej przeprowadzi wolne i nieskrępowane wybory, tak szybko jak to tylko będzie możliwe na podstawie ogólnego prawa wyborczego i poprzez zagwarantowanie tajnego głosowania, przy czym wszystkie demokratyczne i antynazistowskie partie mają prawo do udziału w wyborach i wystawienia swojego kandydata, a przedstawiciele sojuszniczej prasy mają pełną swobodę informowania o rozwoju wydarzeń podczas wyborów w Polsce.

O tym, że wiele z tych zapisów stanowiło jedynie zbiór pobożnych życzeń, Polacy, a także ich zachodni sojusznicy, przekonali się już kilka miesięcy po konferencji, kiedy to nowa, ludowa władza sfalszowała wyniki referendum i wyborów do Sejmu oraz krwawo rozprawiła się z opozycją.

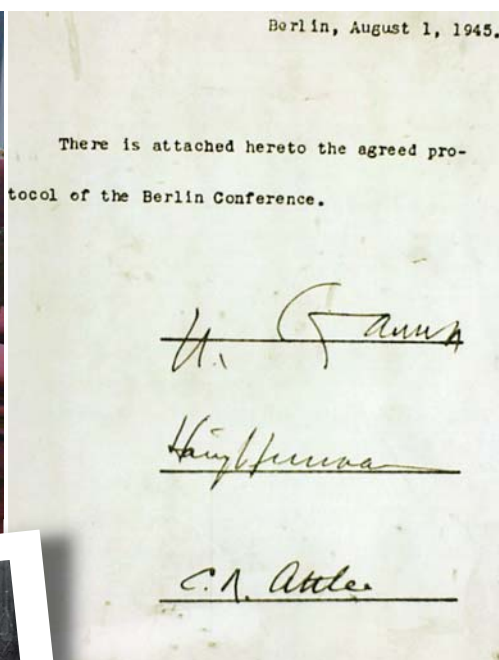
### Jak obejść urodziny?

W 2015 r. minie 70 lat od zakończenia konferencji poczdamskiej. Zwykle okrągłe rocznice stanowią znakomity pretekst do ponownych analiz i podsumowań, szukania nowych kontekstów. Może do tej pory odnajdzie się jeszcze więcej dokumentów pokazujących kulisy poczdamskich obrad, zabiegów dyplomatycznych, targów Zachodu ze Stalinem. Warto będzie przy tej okazji pokazać różną perspektywę: to, co dla jednych było gwarancją spokoju i końcem wojny, dla innych znaczyło nową okupację i odsunięcie marzeń o wolności w nieokreślonej przyszłość. Może warto będzie też zmierzyć się z różną pamięcią Polaków i Niemców – świat tych pierwszych rozpadł się w Jalcie, drudzy w swoich podręcznikach do historii i opowieściach jako punkt zwrotny w rodzimej historii przywołują Poczdam.

– Myślmy o zorganizowaniu obchodów 70. rocznicy konferencji poczdamskiej, ale na razie nie mamy konkretnych pomysłów – przyznaje Harald Berndt. – W 2005 r. próbowaliśmy wypożyczyć z kilku ośrodków oryginały komunikatu końcowego z Poczdamu, ale nikt nie chciał nam ich udostępnić. Myślmy nad przygotowaniem nowej wystawy, na której chcemy też pokazać historię społeczną tamtych czasów, a nie tylko aspekty polityczne. Nie wiem tylko, czy zdążymy. Prawdopodobnie nowa duża wystawa będzie gotowa dopiero na rok 2020.

Cecilienhof współpracuje z berlińską placówką Polskiej Akademii Nauk, ale nie ma partnera „muzealnego” po polskiej stronie. Być może, stanie się nim Centrum Dialogu Przełomy, oddział Muzeum Narodowego w Szczecinie, które zajmuje się przygotowaniem wystawy stalej pokazującej przełomowe momenty Szczecina i Pomorza Zachodniego w latach 1939–1990. Centrum Dialogu Przełomy pracuje też m.in. nad projektem przypomnienia skutków konferencji poczdamskiej, w ramach którego do Poczdamu na specjalne lekcje historii zostałyby przewieziona młodzież z województwa zachodniopomorskiego. W takich przedsięwzięciach Cecilienhof chętnie będzie uczestniczyć.

Być może, uda się też doprowadzić do zorganizowania konferencji popularnonaukowej, na której wszystkie aspekty Poczdamu zostałyby omówione. To nie będą tylko kwestie dotyczące Polski i Niemiec. Konferencje aliantów, w tym poczdamska, podzieliły Europę na dwie części, odmienne pod każdym względem. Państwa żyjące w każdej z nich, do dziś mają inne punkty widzenia, inne spojrzenia na wojnę, okupację, solidarność aliantów i tzw. ład, który powstał po 1945 r. Warto zastanowić się, na ile te różne doświadczenia do dziś wpływają na jakość Wspólnej Europy. ■



Podpisy Wielkiej Trójki pod komunikatem końcowym konferencji FOT. AGNIESZKA KLUCHIŃSKA-KURCZ

Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej jako uznanego rządu państwa polskiego dotyczących mienia znajdującego się w granicach państwa polskiego, na jego terenie i podlegającego jego kontroli, niezależnie od jego rodzaju.

Alianci obiecali też pomoc w kwestii powrotu z zagranicy wszystkich Polaków, którzy tego chcą. – Oczekuje się, że po powrocie do ojczyzny zostaną im zagwarantowane te same prawa osobiste i własności jak w przypadku innych obywateli Polski – zapisano w komunikacie. Alianci chcieli także wierzyć w dobrą

ZBIGNIEW ZIELIŃSKI



FOT. ARCHIWUM AUTORA

# Leśnicy opanowali miasto Włoszczowę

W obwodzie włoszczowskim AK (powiecie) tak się złożyło, że dowódcami oddziałów partyzanckich byli przedwojenni oficerowie rezerwy, inżynierowie leśnicy. Należy do nich zaliczyć Mieczysława Tarchalskiego „Marcina”, Floriana Budniaka „Andrzeja”, Wojciecha Adamskiego „Czajkę” i wielu innych leśniczych i gajowych.

Partyzanci mieli schronienie w osadach leśnych, a następnie wybudowali pierwsze bunkry leśne. Służyły one nie tylko jako sypialnie, gdyż były wgłębione w ziemię, obudowane tzw. kopalniakami, przykryte ziemią i zamaskowane zielenią. Miały również otwory strzelnicze, które służyły do obrony w razie ataku niemieckich sił pacyfikacyjnych. Bunkry znajdowały się na terenie leśnictwa Pękowiec.

W miarę wzrostu stanu liczebnego oddziałów partyzanckich coraz większe kłopoty sprawiało ich zaopatrzenie, przede wszystkim w żywność. Już nie wystarczały tradycyjne bazy dostawcze, takie jak leśniczówki i gajówki, a nawet organizacja pomocnicza pod kryptonimem „Uprawa” (właściciele majątków ziemskich). Do wyżywienia tak dużej jednostki konieczne stały się akcje aprowizacyjne, początkowo na mniejsze sklepy i magazyny niemiec-

kie, a później akcje na większą skalę, takie jak np. opanowanie Włoszczowy. Konieczne było od czasu do czasu „pogospodarowanie” w niemieckich magazynach żywnościowych, by opróżnić ich z tego, co niezbędne było partyzantom. Przy okazji karano współpracujących z okupantami lub zdrajców. Po akcjach znikano w niedostępnych kryjówkach leśnych.

Kapitan Mieczysław Tarchalski „Marcin” o takiej akcji myślał od dawna. Czekał tylko na dogodną chwilę, aby przez zaskoczenie opanować miasto, w którym znajdowały się duże magazyny niemieckie.

Zbliżała się wiosna 1944 r. Po zimie zaczęło przybywać coraz więcej partyzantów, którzy zostali już wcześniej zaprzysiężeni, ale z powodu małej „pojemności” bunkrów leśnych i możliwości korzystania z „baz leśnych ludzi”, czyli leśniczówek i gajówek, musieli nocować na melinach.



Wymarsz oddziału na akcję opanowania Włoszczowy FOT. ARCHIWUM AUTORA

Zaopatrzenie oddziałów w broń, amunicję, żywność, odzież i oprządzenie żołnierskie zawsze było wielką troską dowódców i ich sztabów. Tak wspominał kpt. „Marcin”: *Na to otwarcie wybrałem Włoszczowę. Warunki były sprzyjające, bo właśnie doniesiono, że sześćdziesięciu żołnierzy formacji SS – Szupo wycofano z miasta, pozostało jedynie dwunastu żandarmów na posterunku w budynku starostwa, ośmiu lotników z punktu obserwacyjnego, sześćdziesięciu Ukraińców (własowców) na stacji kolejowej (linii Częstochowa – Kielce), odległej od miasta o cztery kilometry i posterunek granatowej policji złożony w większości z zaprzysiężonych członków AK.*

Miejscowi leśnicy z lasów otaczających miasto zadeklarowali pomoc

w przygotowaniu baz wyjściowych do akcji. Oddział kpt. „Marcina” był (po okresie zimowym) zbyt mały, liczył zaledwie 80 żołnierzy. Postanowiono, że zostanie on wzmocniony plutonem z kompanii por. inż. Floriana Budniaka „Andrzeja”, który w tym czasie stacjonował w Lasach Radomszczańskich.

Odprawa ustalająca plan akcji odbyła się w leśniczówce Wojciecha Adamskiego „Czajki”. Wyznaczone zostały plutony I i II. Dowodzili nimi leśnicy „Stefan” i „Wolf”, ich zastępcami byli „Maks” i „Kruk”, a dowódcami drużyn m.in. „Dąb”, „Kula”, „Grot”.

Chłopcy spodziewali się wiosennej pogody, a nastąpił nagły powrót zimy. Wreszcie dotarli do gajówki na skraju lasu około kilometra od Włoszczowy. Tam dołączył do nich pluton z kompanii por. Floriana Budniaka „Andrzeja”, dowodzony przez ppor. Teofila Baryłę „Upartego”.

Kapitan „Marcin” omówił plan działania poszczególnych plutonów. Najważniejsze było otoczenie budynku żandarmerii i zamknięcie szosy od strony stacji kolejowej, gdzie przebywało 60 dobrze uzbrojonych własowców. Początek uderzenia na miasto wyznaczono na godzinę 24.00. Koniec akcji miała obwieścić

nie próbowali się wydostać. W tym czasie jedna grupa partyzantów niszczyła akta starostwa i rozbijała kasę z pieniędzmi na bieżące wydatki urzędu. Druga grupa opróżniała niemieckie magazyny z żywnością.

Ludność zerwała się z łóżek i zaciekawiona pobiegła na rynek, gdzie skupiło się najwięcej partyzantów i wozów. Tam ppor. „Czajka” przeprowadził burmistrza. Weszli do budynku i z balkonu na piętrze kazali mu krzyżeć: „Niech żyje Polska!”, „Niech żyje Wojsko Polskie!”. Wystraszony Niemiec natychmiast wykonał rozkaz, trzykrotnie wznosząc okrzyk. Za niestawianie oporu darowano mu życie.

Dowódcy grup szturmowych kolejno meldowali komendantowi „Marcinowi” wykonanie zadania. Zbliżała się godzina 2.00. Zadanie zostało wykonane bez strat własnych i „Marcin” dał znać wystrzałem z raketnicy, że pora opuścić miasto. Po kwadransie wystrzelono drugą raketę; znak, żeby podążyć do bazy – leśniczówki w Woli Wiśniowskiej. Tam do zebranych partyzantów kpt. Tarchalski „Marcin” powiedział: *Chłopcy, dziękuję wam w imieniu służby dla Polski, poszło dobrze, oby tak dalej.* Następne plutony partyzantów przemaszerowały przed komendantem. Chłopcy byli zmęczeni, ale dumni, że akcja się udała. Wozy załadowane zdobytymi towarami rozjechały się na wyznaczone miejsca w leśniczówkach i gajówkach.

Radiostacja AK nadała komunikat do sztabu gen. Kazimierza Sosnkowskiego, Naczelnego Wodza na uchodźstwie w Londynie. Następnego dnia radio brytyjskie BBC podało w kilku językach wiadomość o tej nadzwyczajnej i brawurowej akcji partyzantów z Armii Krajowej.

Obecnie na ścianie Urzędu Miasta Włoszczowa znajduje się tablica upamiętniająca ten czyn. ■



Grupa partyzantów por. Floriana Budniaka ps. Andrzej (inż. leśnika) FOT. ARCHIWUM AUTORA

Kapitan inż. Tarchalski „Marcin” jako doświadczony dowódca dokonał przeglądu ludzi, uzbrojenia i oporządzenia. Wszyscy żołnierze byli pełni zapału i gotowości do poważnej akcji. Miejscowi leśnicy i chłopcy zorganizowali podwozy (pięć wozów), które miały podrzucić ludzi, a potem posłużyć do transportu towarów przechwyconych z magazynów niemieckich.

Tabory z partyzantami wyjechały z gajówki Zwierzyniec, a następnie z leśniczówki Martynik. Wszystko było związane na ostatni guzik. Tymczasem pogoda zaczęła płać figle. Rozpadał się deszcz, który później przeszedł w śnieg. Droga przez las stawała się coraz bardziej uciążliwa.

biała rakietą; wycofanie się ubezpieczeń – druga biała rakietą. Przecięto linie telefoniczne łączące Włoszczowę z Częstochową, Radomskiem i Kielcami. Ulice i place miasta wypełniły się partyzantami i końmi z wozami.

Atak na Włoszczowę zaplanowano na 19 marca 1944 r. Pierwszym zadaniem było wtargnięcie do mieszkania burmistrza – Niemca, obezwładnienie go, rozbrojenie i zmuszenie, aby udał się do urzędu miasta i otworzył pomieszczenia biurowe. Przy blokadzie budynku żandarmerii nie obyło się bez wymiany strzałów z broni maszynowej, ale Niemcy zdawali sobie sprawę z tego, że są otoczeni i zablokowani. Nawet

